Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Wtorek 23 Grudnia 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 296 (1938)

Niebanalny głos w sprawie ukraińskiej.

W prasie polskiej ukazał ciekawy, poważny artykuł w sprawie ukraińskiej. Oczywiście nie w prasie warszawskiej, która się nie zajmuje takiemi błahostkami, jak problem stosunków Polski z 30 miljonowym narodem ukraińskim. Artykuł ukazał się w „*Czasie*" Krakowskim (Nr. 290 z 18 b. m), autorem zaś jego jest, jak zaznacza redakcja, „wybitny ziemianin wschodniej Małopolski", p. *Aleksander Bocheński.*

Ogranicza się on wprawdzie w swoich rozważaniach do galiycjskiego aspektu sprawy ukarińskiej, ale i w tym zakresie okazuje tak dużą śmiałość i oryginalność poglądów, opartą na doskonałej niechybnie znajomości rzeczy, o których mówi, że pośpieszamy z treścią jego artykułu zapoznać naszych czytelników, pomijając jedynie ustępy o mniejszem znaczeniu *(Red.)*

Poważna prasa nie zajmuje się prawie Ukraińcami. Głębsze i śmielsze głosy, jak hr. Borkowskiego w „Drodze" mijają bez echa. Zato publicystyka lżejszego autoramentu zasypuje czytelników artykułami, w których niewiadomo co bardziej podziwiać: ignorancję, tendencyjność czy brak kryterjów politycznych. Z tych trzech grzechów głównych ignorancja jest najcięższym. Prawdziwy mur chiński dzieli nas od tych krnąbrnych pobratymców, zasłaniając nam siłę, politykę, literaturę, prasę, czasem nawet istnienie samo Ukraińców. Może to jest jednym z powodów, iż oficjalna polityka polska była i jest pozbawiona poważnego referenta spraw ukraińskich. O polityce wobec mniejszości decydują wydziały bezpieczeństwa przy województwach wschodnich. Chwilowy spokój urasta do rozmiarów ostatecznego celu polityki mniejszościowej.

Liczebność Ukraińców trudno jest oznaczyć, wobec braku nowych objektywnych danych. Natomiast można ocenić ich siłę i wpływy na terenie na wschód od Sanu. Wiadomem jest, że wydają 87 pism. Jedyny dziennik „Diło" stoi na dość wysokim poziomie. Dziwnym zbiegiem okoliczności społeczeństwo polskie uważa „Diło" za świstek brukowy, propagujący bolszewizm czy separatyzm. Jest to jedno z tych nieporozumień, których jest wiele i które tworzą podłoże kryzysu stosunków polsko-ukraińskich.

Ukraińcy posiadają około 2500 kooperatyw rozsianych po wsiach i tworzących placówki zarówno polityczne, jak ekonomiczne. Czytelni i bibljotek „Proświta" jest przeszło 3000. Na uniwersytetach polskich jest 1900 słuchaczy Ukraińców, a nadto wielu odbywa studja w Pradze lub Berlinie.

Najsilniejszem stronnictwem ukraińskiem jest Undo, społecznie względnie prawicowe, politycznie antypolskie i antyrosyjskie. Walczy ono ze stronnictwem Starorusinów i Selrobem, który ma program czysto komunistyczny. Z powodów taktycznych oba te stronnictwa były tolerowane, a nawet popierane przez władze przeciw Undowi.

Mimo tego stanu faktycznego panuje w opinji polskiej brak nietylko programów na dłuższą metę, ale nawet i kryterjów, na podstawie których należałoby sprawę ukraińską rozważać. I tak niektórzy dowdzą, że Ukraińców wcale niema, gdyż nazwa ta nie odpowiada historji i etnografja zna tylko Rusinów. Ludzie ci dla zadowolenia swojej doktryny naukowej nie wahają się poświęcić realnych walorów politycznych. Mało kto zdaje sobie sprawę, ile rozdrażnienia i nienawiści wśród Ukraińców wywołuje nazywanie ich par force Rusinami. A przecież nic nie zyskujemy, upierając się przy tej nazwie. Wystarczyłoby nam przyjąć kryterja polityczne w sprawie ukraińskiej, żeby sprawa nomenklatury straciła dla nas całą wagę.

Istnieje jednak pewna grupa polityczna, krusząca kopje o Rusinów tak energicznie, jakby nie chodziło o problem naukowy, ale jakby w nadziei, że o ile uda się zmusić Ukraińców do przyjęcia nazwy Rusinów, krzyk ustanie. Iluzja ta pochodzi z nieznajomości objektywnych warunków, leżących na dnie sprawy ukraińskiej. Jakakolwiek zmiana nazwy nic tu nie pomoże. Przeciwnie odmawianie nazwy, jaką sobie chcą Ukraińcy przybrać, zraża do Polski wielu skądinąd spokojnych ludzi, i zbliża ich do separatyzmu.

Często także słyszy się zdanie, iż sprawa ukraińska nie istnieje, gdyż 50 lat temu nie istniała: „Ukraińców stworzył namiestnik X czy Y". Rozbrajający ten brak politycznej oceny sytuacji jest dość rozpowszechniony, zwłaszcza u ludzi starszych, pamiętających rzekomo czasy, kiedy Ukraińców nie było. I cóż stąd, że dziś jest 87 pism, 2000 kooperatyw, miljony ludzi pałających nienawiścią do Polski? „Ośmdziesiąt lat temu sprawy ukraińskiej nie było, więc i teraz niema, szkoda o niej mówić"... Gdybyśmy jednak zdefinjowali sprawę ukraińską jako stan wrzenia umysłów ludności wsch. Małopolski, mieniącej się ukraińską, to uniknęlibyśmy tego rodzaju błędów.

Inną, nadzwyczaj groźną jest iluzja jakoby mniejszość, o której mowa, dzieliła się na dwie odrębne, nawet wrogie grupy: nieliczną bandę „ukraińskich" inteligentów, wrogą Polsce, separatystyczną, z powodu wpływów pieniężnych zagranicy oraz spokojną, lojalną, oglądającą się tylko na dobrobyt masę włościaństwa „ruskiego". Iluzja ta, przyjemna zapewne, nie ma niestety nic wspólnego z rzeczywistością. Żeby już nie cytować kooperatyw i „Proswity", zaznaczamy, że prasa ruska ma odbyt wyłącznie na wsi i to w rozmiarach nieznanych w innych częściach Polski. Inteligent ruski, pochodzący wprost z ludu, albo od księży ruskich, a więc wychowany w ścisłym kontakcie z chłopami, jest o wiele bardziej związany ze wsią, niż jego polski odpowiednik, na którym ciąży jeszcze odrębność szlachecka, asymilująca inteligencję pochodzenia nieszlacheckiego i dająca już wyższy poziom, ale też i dystans w stosunku do chłopów. Tu też można zaliczyć iluzję często spotykającą się wśród ludzi nie mających zetknięcia ze wsią, jakoby jedynym powodem kryzysu ukraińskiego i walki z Polską była sprawa społeczna. Ludzie ci twierdzą, na podstawie własnego przypuszczenia, że chłopi ukraińscy łączą pojęcie narodowości ze sytuacją społeczną, i że w razie wywłaszczenia ziemian na ich terenie, staliby się lojalnymi obywatelami. Źródło tej iluzji leży w niedocenianiu rozwoju narodowego chłopów ukraińskich. Chłopi ci dzięki związkowi z inteligencją, a także dzięki temu, że są gruntownie zmieszani z ludnością włościańską polską, mają o wiele wyraźniej skrystalizowane poczucie narodowe np. od chłopów w Królestwie. O ile zaś są Ukraińcami, t. j. należą do stronnictwa Undo, społecznie są znacznie bardziej umiarkowani, nietylko jak Wyzwolenie, ale może i Piast.

...Ażeby zrozumieć, dlaczego przeciętny Ukrainiec, choć doskonale zdaje sobie sprawę z fantastyczności separatyzmu, jest jednak wrogiem Polski, postawmy się na chwilę w jego położeniu. Przypuśćmy, że Galicja wschodnia jest pod panowaniem Ukrainy i że Polacy mają takie same prawa, jakie dziś mają Ukraińcy. Przecież kraj na wschód od Sanu ma mniejwięcej 50% ludności ukarińskiej, może nawet więcej. A więc przypuśćmy, że samorząd powiatowy jest mianowany i Polacy są z niego faktycznie wyrugowani. Wszystkie wyższe stanowiska administracyjne są zajęte przez Ukraińców. W urzędach administracyjnych język polski jest zabroniony. Szkół polskich jest 700, ukraińskich 2300; seminarjów polskich 3, ukraińskich 36; gimnazja tak samo. Aby studjować w ojczystym języku muszą Polacy emigrować do Pragi lub Charkowa. Na budynkach państwowych etc. napisy wyłącznie ukraińskie. Herby i barwy polskie zakazane. Za hymny polskie gimnazjaliści siedzą w areszcie. Za nabożeństwa za poległych w walce z Ukraińcami, karze się. Cóż Polacy na to? Czy palą sterty ukraińskie? Z pewnością nie! Ale też nie głoszą urbi et orbi lojalności dla Ukrainy i czekają tylko odpowiedniej konjunktury, aby się tak przyjemnego regime'u pozbyć. Tu jest istota zagadnienia. Nie wystarczy nam, aby Ukraińcy nie rzucali bomb na każde targi wschodnie. Trzeba, żeby masa ukraińska była rzeczywiście lojalną. A w obecnych warunkach jest to wykluczone.

Często u nas neguje się ten stan rzeczy, popadając w iluzję, jakoby mniejszości cieszyły się fantastycznemi swobodami, jakich nie mają gdzieindziej. Mówi się nawet, że rząd polski popiera Ukraińców i gnębi polskość w Małopolsce wschodniej. Tych odsyłamy na studja teoretyczne do polskiego Rocznika Statystycznego, na praktyczne do pierwszego lepszego starostwa. Wystarczy pojechać do Karlsbadu, aby zobaczyć, jak inaczej Czechy postąpiły z Niemcami. Wielu polityków zna jednak stan rzeczy u nas i broni go. Wielu wreszcie zna go, potępia w zasadzie, ale godzi się nan w praktyce, obawiając się, że jakiekolwiek koncesje pogorszą tylko sytuację i wzmocnią irrydentę ukraińską.

Obóz narodowo-demokratyczny, a także odłam BB. rekrutujący się z Galicji wschodniej, propagowały i propagują otwarcie narodową asymilację Ukraińców, przez ograniczenie do minimum ich praw. Na dnie tego programu jest, o ile chodzi o narodową demokrację, ubliżająca i niebezpieczna myśl, iż w granicach Polski żyć mogą tylko Polacy. Dziś doktryna ta przejawia się niechęcią do Ukraińców, ale nie tak dawno wyrażała się jako linja Dmowskiego, zostawiająca kresy przy Rosji. Historycznie biorąc doświadczenie (którego my sami byliśmy przedmiotem) uczy, że asymilacja państwowa przez udzielenie mniejszości szerokich swobód politycznych i kulturalnych daje lepsze wyniki od asymilacji narodowej prowadzonej siłą. Sytuacja zaś nasza geograficzna jest taka, że dla zachowania bytu niepodległego musimy osłabić jednego z dwu potężnych sąsiadów. Ponieważ Rosja nadaje się lepiej do tego, przeto musimy regulować nasze stosunki z Ukraińcami tak, ażeby nie osłabić Ukraińców w Rosji. Jedność wewnętrzna Polski, jedność nie dająca się może osięgnąć wogóle, a jeżeli tak — to drogą niezmiernych wysiłków, nie zrównoważy w żaden sposób strat, które ponieślibyśmy w razie upadku zagadnienia ukraińskiego w Rosji.

Tezą naszą jest, że polonizacja nie jest potrzebna, by zapewnić sobie spokój i lojalność wschodniej Małopolski. Raczej należy sądzić, że Ukraińcy zajmą przychylne do Polski stanowisko, o ile otrzymają minimum swobód politycznych i kulturalnych. Dowodzi tego nietylko wielokrotne doświadczenie dziejowe, ale też psychologja ruchu ukraińskiego, który u przeciętnego Ukraińca nie jest wcale separatyzmem, lecz tylko buntem przeciw regime'owi, w którym żyć nie może.

Ale jeżeli polonizacja nie jest potrzebna, to czy jest możliwa? I to nie! Polonizacja Ukraińców w tym wysokim stanie uświadomienia narodowego, w jakim się teraz znajdują, nie jest już możliwa. Inaczej na Polesiu. Tam energiczna polonizacja może dać pewne wyniki. W Małopolsce wschodniej jest już na to za późno. Trzeba wybierać między tłumieniem sprawy ukraińskiej, a porozumieniem obu narodów.

Nie będziemy się zatrzymywali długo nad polityką „karania" Ukraińców za ich winy lub nagradzania, w razie gdyby zajęli lojalne stanowisko. Pierwszy punkt widzenia urąga zasadom polityki, drugi psychologji. Były wojewoda lwowski Borkowski we wspomnianej już rozprawie w „Drodze" nazwał kierowanie się taką pedagogją, najważniejszym momentem, opóźniającym załatwienie sprawy ukraińskiej. Jeżeli uważamy, że w interesie naszej racji stanu leżą te czy inne swobody lub represje wobec Ukraińców, musimy je stosować bez względu na to czy Ukraińcy „zasłużyli" na lepsze lub gorsze traktowanie. Czekać zaś na lojalność by wprowadzić reformę byłoby odwlec sprawę na bardzo długie lata.

...Mówiąc o sprawie ukraińskiej, musimy wciąż pamiętać, że kraj ten ma około 50% ludności polskiej, i że separatyzm jako taki jest i być musi bardzo słabym. Natomiast walka przeciw Polsce może być, i jest bardzo silną.

Sądzimy, że polityka ugodowa odejmie tej walce ostrze. Kto sądzi, że spowoduje ona rewolucję, ten nie przewiduje pogorszenia obecnego stanu. Wszak wykazaliśmy, że lojalność mas, i wrogość ich rzekoma w stosunku do inteligencji ukrainskiej jest tylko szkodliwą iluzją. Koncesje nie mogą lojalności mas osłabić, gdyż lojalności tej niema i w tych warunkach być nie może.

A więc stworzyć musimy wielki i całkowity program rozwiązania sprawy ukraińskiej w granicach Polski. W pierwszym rzędzie iść musi reforma samorządu.

...Zanim to nastąpi, iść musi praca przygotowawcza społeczeństwa polskiego nad sobą samym, w celu poznania tak bliskich, a jednak tak dalekich Ukraińców. Przedewszystkiem bowiem należy ustalić jasno, czy sprawa ukraińska istnieje i na czem polega. Wtedy dopiero będzie można zasiąść do konferencji okrągłego stołu.

Aleksander Bocheński.

Podróż Marszałka Piłsudskiego.

Pobyt w Lizbonie i odjazd na Maderę.

LIZBONA, 21-XII. (Pat). Prezydent Carmona wydał na cześć Marszałka Piłsudskiego śniadanie, w którem wziął udział szereg osobistości ze sfer rządowych portugalskich, a mianowicie ministrowie wojny i spraw zagranicznych, gubernator wojskowy Lizbony, szef protokółu dyplomatycznego i inni. W czasie śniadania gen. Carmona wręczył Marszałkowi Piłsudskiemu wielką wstęgę orderu Wieży i Szpady — „La Torre e Espada", najwyższego orderu portugalskiego.

Po śniadaniu Marszałek Piłsudski w towarzystwie portugalskich ministrów wojny i spraw zagranicznych, a także członków poselstwa polskiego dokonał przeglądu oddziałów piechoty. Następnie Marszałek zwiedzał miasto i jego okolice, poczem w towarzystwie ministrów spraw zagranicznych i wojny, przedstawiciela prezydenta republiki i szeregu innych wybitnych osobistości, a także przedstawicieli poselstwa i kolonji polskiej udał się do portu. Kolonja polska złożyła P. Marszałkowi hołd w formie adresu, który odczytał przewodniczący portugalsko polskiej izby handlowej p. Szwarc. P. Marszałka żegnano honorami wojskowemi. Orkiestry odegrały hymny polski i portugalski. O godzinie 16-ej, P. Marszałek odjechał na pokładzie statku „Angola", do Funchal na Maderze.

Marszałek Piłsudski jest już na Maderze.

FUNCHAL (Madera), 22-XII. (Pat). Marszałek Piłsudski przybył tu w dniu dzisiejszym.

Demonstracyjne wycieczki.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Z Berlina donoszą: na pierwsze dni stycznia zapowiedziane zostały wyjazdy na Górny Śląsk i do Prus Wschodnich szeregu wyższych urzędników Rzeszy z kanclerzem Brueningiem na czele. Podróże te mają zadokumentować Europie, że rząd niemiecki przypisuje polityce wschodniej w obecnej chwili znacznie decydujące. Są one niewątpliwie przygrywką do styczniowej sesji Rady Ligi Narodów, na której porządku dziennym, jak wiadomo, znajdzie się sprawa not niemieckich o rzekomym ucisku mniejszości niemieckiej w Polsce.

Rząd p. Celminsza pozostaje.

RYGA, 27-XII. (Pat). Kryzys rządowy został zażegnany. Koalicja rządowa rozporządza obecnie 54 głosami. W nowej sytuacji polityka rządowa będzie musiała ujawnić tendencje prawicowe.

Opublikowanie tekstu ostatniej noty niemieckiej.

GENEWA, 22.XII. (Pat). Został opublikowany tekst ostatniej noty rządu niemieckiego do Ligi Narodów w sprawie sytuacji mniejszości niemieckiej w woj. poznańskiem i pomorskiem.

B. poseł Dobroch został skazany na 2 lata ciężkiego więzienia.

RADOM, 22-XII. (Pat). Dwudniowy proces przeciwko b. posłowi Dobrochowi (Str. Chł.), oskarżonemu o wystąpienia antypaństwowe, zakończony został wyrokiem Sądu Okręgowego, skazującym oskarżonego na dwa lata ciężkiego więzienia.

Sąd uznał b. posła Dobrocha w całej rozciągłości winnym z art. 129 k. k. Obrona zapowiedziała apelację. Sąd uznał za możliwą zamianę aresztu zapobiegawczego na kaucję w wysokości tysiąca złotych.

Kradzież bagażu P. Prezydenta.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W ubiegłą sobotę, gdy Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjeżdżał pociągiem specjalnym do Spały, na dworcu głównym jacyś niewykryci dotąd złodzieje skradli dwie walizy z bagażem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Kradzież nastąpiła w momencie, gdy bagaż przenoszono z samochodu ciężarowego przed dworcem do pociągu specjalnego. Policja wszczęła dochodzenie, dotąd jednak sprawców nie wykryto.

OD WYDAWNICTWA.

Sz. Prenumeratorzy, zamieszkali w Wilnie, uprzejmie proszeni są o zgłaszanie się do biura Administracji — przy ul. Jagiellońskiej 3 — celem odbioru premjum w postaci 10-ciu reprodukcyj obrazów i rzeźb, przeznaczonych do I-ej części Albumu Sztuki Wileńskiej.

Premjum będzie wydawane za okazaniem pokwitowań z uiszczenia prenumeraty — w następujących dniach:

dn. 23-go b. m.		*od godz. 9-ej — do 15-ej*
„	*i*	*od „ 19-ej — do 21-ej*
dn. 24-go b. m.		*od godz. 9-ej — do 13-ej*
dn. 27-go b. m.		*od „ 9-ej — do 15-ej*
„	*i*	*od „ 19-ej — do 21-ej*

Pozostałe reprodukcje w ilości 4-ch, przeznaczane również do I części Albumu, oraz życiorysy artystów, których dzieła są reprodukowane — będą doręczone Sz. Prenumeratorom w miesiącu styczniu 1931 r.

Prenumeratorom zamiejscowym Album prześlemy drogą pocztową.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

WIADOMOŚCI z KOWNA

O NAWIĄZANIE STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH Z POLSKĄ.

Po dłuższej przerwie w „Lietuvos Žinios" znów się ukazał drugi zkolei artykuł pióra publicysty litewskiego Petrauskasa w którym autor usiłuje przekonać społeczeństwo litewskie o korzyściach, jakieby płynęły dla Litwy z nawiązania stosunków gospodarczych z Polską.

Powołując się na art. „Kurjera Wileńskiego" w Nr. 112 „Obroży handlowe polsko-litewskie w świetle statystyki" i zawarte w nim dane, p. Petrauskas oświadcza, iż Litwa przepłaca miljony, sprowadzając towary polskie drogą okrężną, niemal nic wzamian do Polski nie wywożąc. A mogłaby wywozić poza zbożem i mąką, rybę, tłuszcze, skóry, szmaty, stare żelazo których Polska dużo importuje. 70% zużywanego w Litwie węgla sprowadza się z Polski drogą okólną i jednak litewskie Ministerstwo Komunikacji zrobiło na tem oszczędności. Ileżby oszczędziło, otrzymując węgiel bezpośrednio? Litewscy ekonomiści powinni obliczyć, ile na ich patrjotyzmie zarabia Łotwa, Niemcy, a otrzymają miljony.

Co zaś do kulturalnej pracy narodowej, to po porozumieniu się z Polską znalazłaby się ona w lepszych warunkach Każdy krok ku porozumieniu, poczyniony w Litwie korzystnie wpływa na położenie Litwinów wileńskich, którzy nawet dziękowali autorowi listownie za poruszenie w prasie kwestji rewizji taktyki o odzyskanie Wilna.

„Należy być objektywnym i rozejrzeć się dokoła. Obawiamy się wpływu polskiej kultury, widzimy, że kultura niemiecka, która ogarnia całą Litwę, jest niemniej niebezpieczna?

Przecież nawiązanie stosunków z Polską nie oznacza jeszcze, że wyrzekamy się swych praw do Wilna" — kończy p. Petrauskas swe wywody.

UPADŁOŚĆ CENTRALNEGO BANKU ZWIĄZKU GOSPODARZY.

W dniu 20 b. m. Kowieński Sąd Okręgowy rozpoczął rozpatrywanie upadłości, jaką ogłosił niedawno Centralny Bank Związku Gospodarzy. Sąd rozpoczął swe funkcje naskutek prośby zarządu Banku ogłoszenia bankructwa z powodu półtora miljona lit. deficytu. W toku sprawy wyjaśniło się, iż Bank posiada o wiele więcej deficytu, niż to zaznaczył w swej prośbie do Sądu, gdyż prócz 2 miljonów długu ma jeszcze niektóre zobowiązania płatnicze u szeregu firm. Sąd ogłosił niewypłacalność Banku.

Zamiast życzeń świątecznych.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Min. Prystor zamiast życzeń świątecznych złożył 500 zł. na „Towarzystwo Przyjaciół Inwalidów Wojennych", oraz 300 zł. na biedne dzieci Wileńszczyzny.

Giełda warszawska z dn. 22 XII b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Budapeszt	156,24—156,64—155,84
Holandja	359,35 9 0,25—358,45
Kopenhaga	238,61—239,21—238,01
Londyn	4 ,33—43,44—43,22
Nowy York	8,914—8,934—8,894
Paryż	35,06—35,15 34,97
Praga	26,47—26,35—26,41
Wiedeń	125,65—1 5,96 12 ,34
Włochy	46,73½—46,85—46,62
Berlin w obr. pryw.	212,65

PAPIERY PROCENTOWE:

3% budowlana	50,00
Pożyczka inwestyc.	96,50—99,00
5% Premjowa dolarowa	55,00
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B G K	94,00
Te same 7%	86,25
4½% ziemskie	52,00—51,25
4½% warszawskie	53,00
5% warszawskie	57,60
8% warszawskie	71,50
8% Częstochowy	63,00
8% Kalisza	63,10
8% Łodzi	67,00
8% Piotrkowa	63,10
10% Radomia	77,10
10% Siedlec	77,00

AKCJE:

Bank Polski	153,00—153,50
Bank Zachodni	76,00
Sole Potasowe	94,10
Cukier	30,50
Pirley	20,10
Węgiel	34,50—34,75
Lilpop	22,00
Modrzejów	9,75
Ostrowiec serja B.	46,50
Rudzki	19,50
Starachowice	13,00
Haberbusch	165,50

Wojna purytanów angielskich z kinami.

Dzieją się rzeczy na świecie, o których się nie śniło największym mędrcom Zapewne nietylko dla przeciętnych obywateli Londynu, lecz i dla najwybitniejszych prawników Anglji, rewelacją było wydane przed kilku dniami orzeczenie stołecznej izby sądowej, iż... kinematografy od lat dwudziestu kilku czynne są w niedzielę nielegalnie! Okazało się bowiem, że na mocy ustawy z przed 150 lat — bo wydanej w roku Pańskim 1781—wszelkiego rodzaju imprezy w niedziele i święta są zabronione pod groźbą wysokiej grzywny. Prawo o odpoczynku niedzielnym było niewątpliwie wielką zdobyczą kulturalnej Anglji w czasach, gdy praca ludzka nigdzie jeszcze nie znajdowała dostatecznej obrony. Za Karola I w r. 1625 ukazała się pierwsza ustawa o odpoczynku osobistym w niedzielę; uzupełniło ją za panowania króla Karola II go w roku 1677 prawo o pracy pomocniczej, wreszcie ustawa z r. 1781 utrwaliła zasady niedzielnego odpoczynku.

Żaden jednak kraj nie ujmuje przepisów prawnych tak rygorystycznie, jak Anglja. Od czasu do czasu wygrzebuje się pożółkle pergaminy, i sędzia w siwej peruce o długich lokach orzeka na podstawie przepisów bardziej odbiegających od ducha czasu obecnego, niż prawo rzymskie od sowieckich kodeksów.

Od pewnego już czasu szereg stowarzyszeń religijnych w Anglji rozpoczął kampanję o zastosowaniu odpoczynku niedzielnego do teatrów. „Jest to dzień, poświęcony Bogu", twierdzą purytanie anglikańscy, „wszelkie stworzenie winno dnia tego odpoczywać, wykonywać praktyki religijne i rozmyślać o Stwórcy". Wychodząc z tych założeń, stowarzyszenia owe przypuściły szturm do widowisk niedzielnych. Akcja ich idzie w parze z programem rządzącej Labour Party, wysuwającej na czoło swej działalności jak najbardziej posuniętą ochronę pracy najemnej, a więc i odpoczynek niedzielny. Od 1-go stycznia obowiązywać będzie w Anglji nowe prawo, zmuszające zakłady fryzjerskie do bezczynności w niedzielę. Ale teatry i kina?

Sprawę wszczęła (zapewne nie z własnej inicjatywy) podmiejska mieszkanka Londynu, skromna i nieznana miss Millie Orpen. Wytoczyła ona na podstawie owej znamiennej ustawy z r. 1781 powództwo przeciw ośmiu większym kinom Londynu, żądając „odszkodowania za obrażanie uczuć religijnych w ciągu długiego szeregu lat" w „skromnej" kwocie... 195 tysięcy funtów szterlingów.

Asumpt do wytoczenia tego rodzaju powództwa dało miss Orpen orzeczenie izby sądowej w Londynie z ubiegłego tygodnia, która po dokładnem zbadaniu stanu prawnego wyjaśniła, że kina otwarte są w niedzielę... nielegalnie! Rada hrabstwa londyńskiego, jako najwyższa władza samorządowa okręgu, orzeczenie to zaskarżyła. Rozstrzygnąć ma w najbliższym czasie Izba Lordów, jako sąd najwyższy.

Respekt dla prawa jest jednak w Anglji tak dalece posunięty, że przewyższa zasady „common sense", zdrowy zaś rozsądek jest dziś w znacznej rozbieżności z duchem prawa z r. 1781. Przewidywać przeto należy, że i Izba Lordów zarządzić może zamknięcie kin w niedziele i święta. Chyba... chyba tylko rząd (lub nawet opozycja) zdobędą się na to, czego dotąd nie mieli odwagi dokonać: na nowelizację przestarzałych przepisów prawnych. Lecz wówczas spotkaćby się musieli z ostrą opozycją anglikańskiego Kościoła i stowarzyszeń „Przestrzegania Święta Pańskiego", które zmobilizowały wszystkie swe siły przeciw widowiskom niedzielnym.

Tak postęp idzie w Anglji w parze z twardym konserwatyzmem. Ciągłość prawa i powaga ustaw z przed dwustu lat większą mają siłę od nakazów dnia dzisiejszego, (Ciekawy szczegół: ustawę z r. 1781 uchwalił ten sam parlament, dzięki uporowi którego Anglja straciła Amerykę Północną).

L. H.

Przewidywania lorda Cecila.

LONDYN, 22.XII (Pat). Lord Cecil w wezwaniu do rozbrojenia, wydanem za pośrednictwem Stowarzyszenia Przyjaciół Ligi Narodów, zapowiada, że nadchodzący nowy rok może być krytyczny dla Ligi Narodów, ponieważ dążenia rewizionistyczne państw zwyciężonych mogą wstrząsnąć całym gmachem pokoju.

Omawiając projekt traktatu rozbrojeniowego, lord Cecil stwierdził, że nie jest on doskonały, może jednak stanowić podstawę dla istotnego traktatu. Byłoby rzeczą największego znaczenia—twierdzi lord Cecil—gdyby w okresie przejściowym opinja publiczna mogła być zainteresowana, poinformowana i przekonana o konieczności powszechnej redukcji zbrojeń.

Henderson jest dobrej myśli.

LONDYN, 22.XII. (Pat). Minister spraw zagranicznych Henderson w przemówieniu, nadanem przez radjo do Ameryki, powiedział między innemi: Istnieje atmosfera naprężenia w niektórych kołach, a także jakieś nierozsądne obawy. Jestem przekonany, że nikt dziś nie pragnie wojny. Skoro minie obecny kryzys, stwierdzimy, iż w roku 1930 dokonano bardzo wiele dla sprawy pokoju. Droga dla światowej konferencji rozbrojeniowej jest obecnie otwarta. Żywię nadzieję, iż Rada Ligi narodów na styczniowej sesji ustali datę zwołania tej konferencji.

Podziękowanie p. marszałka Raczkiewicza.

Otrzymujemy od b. wojewody wileńskiego marszałka Senatu p. Władysława Raczkiewicza, pismo treści następującej:

„Nie mogąc osobiście podziękować wszystkim organizacjom i osobom, które złożyły mi życzenia z powodu wyboru na stanowisko Przewodniczącego Izby Senatorskiej, jak również nie mogąc osobiście pożegnać tych wszystkich, z którymi łączyła mnie w Wilnie i Ziemi Wileńskiej praca państwowa, społeczna oraz stosunki towarzyskie — tą drogą przesyłam wyrazy mego szczerego podziękowania i pożegnania.

Na tem miejscu pragnę wymienić prasę wileńską, której składam moje gorące podziękowanie".

Pismo pożegnalne marszałka Raczkiewicza do rektora U. S. B. prof. Januszkiewicza.

Pan marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz wystosował następujące pismo do J. M. Rektora U. S. B. Aleksandra Januszkiewicza, przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego pożegnania b. wojewody wileńskiego:

Magnificencjo,

Przed wyjazdem swoim z Wilna, pragnę wyrazić na ręce Waszej Magnificencji, jako Przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego pożegnania mnie, moją serdeczną wdzięczność i gorące podziękowanie za przyjęcie, które zgotował mi Komitet społeczny, a których trwałym wyrazem będzie cenny adres, ofiarowany mi przez społeczeństwo.

Zachowam we wdzięcznej pamięci te uczucia i sympatje, któremi mnie obdarzono w czasie pożegnania i będą mi one towarzyszyły w dalszej pracy i będą ściśle wiązały z Wilnem i Ziemią Wileńską, tak nam wszystkim drogą.

Zechciej, Czcigodny Panie Rektorze, być wyrazicielem moich uczuć wdzięczności wobec tych wszystkich, którzy tyle okazali mi serca, a przedewszystkiem, Magnificencjo, dziękuję najgoręcej Panu za poniesione trudy i serdeczność, jaka mi zawsze ze strony Magnificencji była okazywana.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania i t. d.

(—) *Władysław Raczkiewicz.*

List marszałka Raczkiewicza do prezydenta Folejewskiego.

Pan wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz, ustępując ze stanowiska wojewody wileńskiego, wystosował następujące pismo do Pana Prezydenta miasta Wilna:

Panie Prezydencie!

Opuszczając stanowisko wojewody wileńskiego, na którem tak bliskie zawiązałem więzy sympatji i współżycia ze stolicą kraju Wilnem, poczuwam się do miłego obowiązku złożenia na ręce Pana, jako przedstawiciela Wilna i jego społeczeństwa, wyrazów serdecznej wdzięczności za życzliwość i zaufanie, jakiemi darzyło mnie społeczeństwo Wilna w mojej pracy państwowej.

Przy tej sposobności proszę Pana, Panie Prezydencie, być wyrazicielem moich uczuć wdzięczności dla Wilna i proszę przyjąć za pewnienia, że w swojej dalszej pracy państwowej, niezależnie od stanowiska, zawsze będę związany z Wilnem wspólnemi nam dla tego miasta uczuciami umiłowania i oddania.

Władysław Raczkiewicz
Wojewoda.

Rewolucja w Venezueli.

BOGOTA (Kolumbja), 22-XII. Jak donoszą pisma, w południowo-zachodniej części Venezueli wybuchł ruch rewolucyjny. Około 300 powstańców, dobrze urbrojonych, zajęło miasto Labatera, przyczem podpalono tamtejszy ratusz i archiwum publiczne. Jeden z wyższych funkcjonarjuszy cywilnych został zabity.

Zatwierdzenie dymisji Rykowa.

MOSKWA, 22.XII. (Pat). TASS ogłasza informacje o plenarnej sesji komitetu centralnego i centralnej komisji ogólno-związkowej partji komunistycznej, która odbyła się w dniach od 17 do 21 b. m. Plenum zatwierdziło zwolnienie Rykowa ze stanowiska członka Biura Politycznego oraz nominację Mołotowa na stanowisko przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych, tudzież nominację Andrejewa na stanowisko przewodniczącego komisji centralnej.

Zależność gabinetu Steega od socjalistów.

PARYŻ, 22.XII (Pat). Parlament rozjechał się na ferje świąteczne. Polemika między pismami różnych odcieni straciła na ostrości. Jednakże prasa nie przestaje interesować się dalszemi losami gabinetu Steega. Dziennik „L' Avenir" zapytuje, czy Steeg zamierza wobec udzielonego mu poparcia przez socjalistów prowadzić politykę, nakazaną mu przez stronnictwo socjalistyczne, czy też politykę większości, istniejącej w Izbie. Grozi niebezpieczeństwo—pisze dziennik — że przy najbliższem zawahaniu się socjalistów gabinet będzie musiał ustąpić.

Projekt pięciodniowego tygodnia pracy.

CHICAGO, 22 XII (Pat). Senator Walsh, demokrata, wniósł projekt o wprowadzenie do służby rządowej tytułem próby na przeciąg jednego roku 5-ciodniowego tygodnia pracy. Wniosek przewiduje, że urzędnicy, mimo skrócenia tygodnia pracy, dostawać mają dotychczcsową płacę. Rząd przyjmie do służby dodatkową ilość nowych urzędników celem utrzymania na tym samym poziomie sprawności biur. Projekt zastrzega jednocześnie, że w wypadku tych samych kwalifikacyj pierwszeństwo w przyjmowaniu do służby będą mieć bezrobotni.

Miljonowe ofiary na bezrobotnych.

NOWY YORK, 22.XII. (Pat). John Rockfeller ofiarował na fundusz bezrobocia miljon dolarów. Drugi nowojorski miljoner Edward Harkness ofiarował na ten sam cel pół miljona.

W Austrji inny stosunek do filmu Remarque'a.

WIEDEŃ, 22.X (Pat) „Der Morgen" donosi, że przedstawienie filmu Remarque'a dla zaproszonych członków rządu i parlamentu pozwoliło dojść im do przekonania, że obraz ten nie zawiera obraźliwych ustępów dla narodu niemieckiego. Prawdopodobne jest, że nie będzie wydany zakaz wyświetlania wzmiankowanego filmu.

Wybuch wulkanu Merapi.

BATAVIA, 20.XII. (Pat). Wulkan Merapi, który od dwóch dni wznowił gwałtownie swą działalność, przedstawiał w sobotę rano widok straszliwy. Z krateru wydobywa się wielki słup ognia i olbrzymie kłęby dymu, unoszące się ponad płonącemi wioskami i lasami, leżącemi na stokach wulkanu.

Na znacznych obszarach przeciągają gwałtowne burze, przyczem deszcze zmieszane z popiołem i kamieniami spadają na wsie, znajdujące się nawet w wielkiej odległości Mieszkańcy ogarnięci paniką zbiegli od miast Miasta okoliczne pokryte są grubą powłoką popiołu.

Wulkan Merapi położony jest na Jawie (wyspa na południe od Indochin) przyp **red.**

AMSTERDAM, 22.XII. (Pat). Według wiadomości z Jawy, wybuch wulkanu Merapi staje się coraz groźniejszy. Tysiąc ha uprawnych pól uległo całkowitemu zniszczeniu wskutek zalania przez potoki błota. Zginęło 1500 krów. W całym okręgu Strumburg panują pożary. Wulkan jest stale czynny. 8 wsi zamieszkałych, przez krajowców katastrofa zniszczyła zupełnie. W wielu miejscowościach utworzyły się pagórki ruchomych piasków.

AMSTERDAM, 22.XII. (Pat). Liczba ofiar wybuchu wulkanu Merapi wynosi podobno 700 osób. Tysiące osób ucieka w popłochu do miast, położonych w centrum wyspy. Wiele osób popełniło samobójstwo ze strachu. W jednym domu znaleziono 7 małych dzieci, które umarły, a obok nich matkę, która popełniła samobójstwo.

Zjazd starostów woj. wileńskiego.

W sobotę dnia 20 grudnia r. b. pod przewodnictwem wojewody wileńskiego p. Stefana Kirtiklisa odbył się w Urzędzie Wojewódzkim doroczny normalny zjazd starostów województwa wileńskiego.

W zjeździe wzięli udział wszyscy starostowie województwa wileńskiego, naczelnicy wydziałów i inspektorzy wojewódzcy, a nadto w części ogólnej i gospodarczej zjazdu wzięli również udział niektórzy naczelnicy względnie przedstawiciele władz i instytucyj niezespolonych z władzami administracji ogólnej.

Na zjedzie był obecny delegat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Podczas zjazdu omówiono szereg spraw aktualnych z dziedziny działalności samorządu terytorjalnego oraz jego finansów, sprawy organizacyjne, a w szczególności wprowadzenie z dniem 1 stycznia 1931 roku nowego statutu organizacyjnego starostw, sprawy ciężkiej sytuacji rolnictwa w województwie wileńskiem, sprawy szkolne i wiele innych spraw bieżących.

Zjazd zaszczycił swą obecnością podczas jego otwarcia pan marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz, żegnając się ze starostami, jako były ich zwierzchnik.

48 rozporządzeń P. Prezydenta z mocą ustawy.

WARSZAWA. 22.XII. (Pat). W poniedziałek przed południem przybył do Sejmu szef Biura Prasowego Prezesa Rady Ministrów p. Piętak i doręczył urzędującemu p. wicemarszałkowi Sejmu dr. Polakiewiczowi pismo p. Prezesa Rady Min. z dn. 21 grudnia r. b., przy którem złożone zostały Sejmowi, zgodnie z art. 44 konstytucji, 48 rozporządzeń Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy, wydanych w okresie rozwiązania Sejmu.

Nabożeństwo żałobne w Warszawie za duszę ś. p. Rauschera.

WARSZAWA, 22.XII. (Pat) W poniedziałek o godzinie 11 przed południem, w kościele ewangelicko-agsburskim odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś p. byłego posła niemieckiego w Warszawie Ulricha von Rauschera. Na nabożeństwie obecni byli: przedstawiciel Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, szef kancelarji cywilnej p. Lisiewicz, pp. ministrowie Pieracki, Zaleski i Boerner, cały korpus dyplomatyczny, przedstawiciele władz wojskowych z zastępcą szefa Sztabu Głównego gen. Kwaśniewskim na czele oraz przedstawiciele władz państwowych z zastępcą komisarza rządu na m. st. Warszawę p. Olpińskim na czele.

Utrudnienie imigracji do Argentyny.

BUENOS AIRES, 22.XII. (Pat). Mając na celu ograniczenie imigracji, rząd wydał dekret, podwyższający z dniem 1 stycznia roku przyszłego 11-krotnie opłaty konsularne oraz opłaty od zaświadczeń zdrowia.

Marszałek Raczkiewicz wśród artystów.

Stosunek wojewody Władysława Raczkiewicza do Związku Literatów jak zresztą do wszystkich innych artystów nie był nigdy oficjalny, to też czarna kawa, którą żegnali marszałka Senatu w dniu 21 grudnia literaci muzycy i malarze, nacechowana była szczerą niewymuszoną serdecznością i miała charakter miłego towarzyskiego przyjęcia

Po powitaniu p. Jan Bułhak wręczył odjeżdżającemu byłemu wileńskiemu wojewodzie kilka pięknych powiększonych zdjęć ślicznych zakątków Wilna, poczem prezes Związku, profesor Marjan Zdziechowski w imieniu zebranych złożył serdeczne życzenia owocnej pracy na nowej doniosłej placówce państwowej i wyraził serdeczny żal, z jakim literaci żegnają długoletniego wojewodę, któremu tak wiele mają do zawdzięczenia i który pomimo nawału pracy często umiał znaleźć wolny czas i na środy literackie. Mówiąc o wielkich zasługach marszałka Raczkiewicza dla Wileńszczyzny, prof. Zdziechowski podkreślił, że idzie on śladami tradycyj rodzinnych, gdyż jest potomkiem ludzi, dla których miłość Ojczyzny i dobro współobywateli stało zawsze na pierwszem miejscu.

Po przemówieniu wręczony został adres z podpisami członków Związku i wszystkich obecnych ładnie i pomysłowo namalowany przez p. Szramównę i wznosząc zdrowie marszałka Raczkiewicza odśpiewano „Sto lat".

Z wielką przyjemnością b. wojewoda Raczkiewicz, wysłuchał humorystycznego feljetonu o „Środach literackich" p. Leczyckiego i aktualnej, a niesłychanie dowcipnej ballady „Na pożegnanie Wojewody", napisanej i odczytanej przez panią Masiejewską.

W miłej przytulnej atmosferze ładnie przybranej sali Klubu Literatów przy płonących świeczkach liliputiej choinki ślicznie odśpiewano kilka kolęd. Chór prowadziły panie Swięcicka, Wyleżyńska i Heindrychówna wraz z panem Ludwigiem, to też nic dziwnego, że kolędy stanowiły bardzo piękne i harmonijne dopełnienie programu.

Resztę niestety zbyt krótkiego czasu wypełniła miła wesoła pogawędka.

Przed odejściem Marszałek Raczkiewicz podziękował za miłą ciepłą i swobodną atmosferę jaka cechowała wszystkie zebrania w Związku Literatów i zapewnił że nici serdecznej szczerej przyjaźni jakie łączą go z literatami wileńskiemi nie zerwą się i że mogą oni i nadal liczyć na jego pomoc i poparcie.

Nie możemy pominąć milczeniem że lwia cześć miłej ciepłej atmosfery w Klubie literatów jak też gustowne przybranie sali na pożegnalną kawę, jest zasługą wice prezeski Związku pani Romer-Ochenkowskiej. *Cka.*

Tajemnice szpiegostwa.

III.

Szpieg, który rozstrzygnął wojnę światową. Doniosła depesza. Konsternacja w Berlinie. Genjalny radjoamator. Podwójna gra. Wykradzenie klucza szyfrowego. Zagadkowe zniknięcie.

Newątpliwie żadna afera szpiegowska — odkąd świat istnieje — nie zaważyła na losach wojny w stopniu tak wielkim, jak afera angielskiego szpiega Aleksandra Szeka. Rzec można bez przesady, iż Aleksander Szek, tajny agent wywiadu angielskiego rozstrzygnął wojnę światową na rzecz mocarstw sprzymierzonych: Anglji, Francji, Włoch i Ameryki. Było to tak:

W lutym 1917 r. — a więc wśród największej zawieruchy wojennej — ogłosiła agencja telegraficzna Reutera, że państwa aljanckie oraz nie biorący jeszcze udziału w wojnie Ameryka znają już treść tajnej depeszy niemieckiego min. spr. zagr. Zimmermann do posła Reszy Niemieckiej w Meksyku von Eckharda. Depesza ta brzmiała jak następuje:

„Berlin, 19 stycznia 1917.

Z dniem 1 lutego rozpoczynamy nieograniczoną wojnę podwodną. Mimo to, mamy zamiar utrzymać neutralność Ameryki. Gdyby jednak usiłowania nasze spełzły na niczem, zawieramy sojusz z Meksykiem na zasadach następujących: 1) wspólne prowadzenie wojny i zawarcie pokoju, 2) Niemcy zapewniają Meksykowi ogólne poparcie finansowe, 3) Meksyk odzyska, w razie wygranej, utracone w 1848 r. na rzecz Ameryki Północnej stany Nowy-Meksyk i Arizonę. Szczegóły realizacji tego planu zostaną panu zakomunikowane. Polecam panu wysondować poufnie prezydenta Meksyku Carranzę i — o ile się okaże, iż wojna z Ameryką wybuchnie — dać mu do zrozumienia, że może z własnej inicjatywy nawiązać kontakt z Japonją, skłaniając ją do „Anschlussu", a jednocześnie zaofiarować swe pośrednictwo w stosunkach japońsko-niemieckich Niech pan zwróci uwagę Carrenzy na to, że bezwzględna wojna podwodna umożliwi pokonanie Anglji i doprowadzenie w parę miesięcy do pokoju.

(—) Zimmermann".

Rzecz prosta, opublikowanie powyższej depeszy wywołało w całym świecie niesłychane oburzenie. Zarzucano Niemcom, że uknuły spisek przeciwko neutralnemu państwu i że chcą spowodować Japonję do wojny z Ameryką Północną. Na łamach prasy amerykańskiej rozpętała się silna burza. W jaskrawych barwach malowano żółte niebezpieczeństwo. Twierdzono, że o ileby do inwazji japońskiej dojść miało, to właśnie rozpoczęłaby się ona od strony Meksyku, po linji rz. Missisipi, w celu rozbicia Stanów Północnych na dwie części i tem łatwiejszego opanowania kraju. Opinja publiczna U. S. A. specjalnie była czuła na to, co się w Meksyku dzieje. Skoro więc teraz dochodzić stamtąd zaczęły tak alarmujące wieści wyolbrzymione żółtem niebezpieczeństwem i skoro ujawniła się w całej swej nagości perfidja niemiecka, poparta tak groźnym argumentem jak zapowiedź wojny podwodnej (słynne „U-booty" admirała Tirpitza) — pod presją społeczeństwa własnego zdecydował się rząd Stanów Zjedn. Am. Półn. na wojnę. Zatopienie amerykańskiej „Lusitanji" przez niemiecką łódź podwodną stało się iskierką, która beczkę prochu zapaliła. Ameryka wypowiedział Niemcom wojnę. W Niemczech wiadomość o przejęciu i odcyfrowaniu przez państwa aljanckie tak doniosłej depeszy wywołała zrozumiałą depresję.

Min. Zimmermann niezwłocznie złożył w sejmowej komisji głównej wyjaśnienie. Oświadczył on, że nie rozumie zgoła w jaki sposób mogli Amerykanie i aljanci przejąć treść depeszy, nadanej specjalnym, tajnym szyfrem. Min. Zimmermann nie powiedział jednak — ze względu na tajemnicę stanu —jaką drogą depeszę wysłał. W Reichstagu łamano więc sobie w dalszym ciągu głowy nad zagadką. Wietrzono wszędzie zdradę.

W międzyczasie w Brukseli, okupowanej wtedy przez wojska niemieckie, w domu pewnego bogatego fabrykanta austrjackiego nazwiskiem Szek, stanął kwaterą pewien oficer niemiecki z komendy placu W parę godzin po rozkwaterowaniu się oficera, zjawił się u niego jedyny syn właściciela domu młody Aleksander Szek i oświadczył, że oddawna już interesuje się telegrafem bez drutu. Pracując w tej dziedzinie, jako amator, zbudował sam stację odbiorczą i posiada w domu antenę. Prosi więc oficera, by się skomunikował z komendą miasta, celem uniknięcia podejrzeń o uprawianie szpiegostwa przez wyłapywanie radjowych wiadomości.

Oficer uspokoił młodzieńca, obejrzał jego aparat i zameldował nazajutrz o wszystkiem oficerowi z oddziału łączności radjowej. Ten ostatni zjawił się w domu Szeków i stwierdził ze zdziwieniem, że młodemu wynalazcy udało się skonstruować odbiornik dotychczas w armji niemieckiej nieznany. Odbiornik ten mógł mianowicie chwytać wszystkie fale, niezależnie od ich długości.

W rezultacie niemieckie władze wojskowe poważnie się osobą Aleksandra Szeka zainteresowały i po zasięgnięciu informacyj, które okazały się dla młodzieńca nader pochlebne, zaangażowały genjalnego radjoamatora do pracy w miejscowej niemieckiej stacji odbiorczej.

Jako patrjota niemiecki, syn Austrjaka i Angielki, którzy również niejednokrotnie patrjotyzm swój, a w najgorszym razie lojalność dla sprawy państw centralnych zamanifestowali, zyskał szybko Aleksander Szek zaufanie niemieckiej komendy wojskowej. Przez jego ręce przechodziły teraz dziesiątki tajnych rozkazów i depesz radjowych zarówno gabinetu ministrów, jak sztabu głównego, zarówno z Niemiec, jak z zagranicy. Najważniejsze depesze układane były według specjalnego klucza szyfrowego, będącego w posiadaniu jedynie członków rządu, sztabu i posłów niemieckich w krajach neutralnych. Klucza tego używano zresztą tylko w wypadkach wyjątkowych, w obawie przed zdradą i wywiadem nieprzyjacielskim.

Aleksander Szek należał do nielicznych jednostek, wtajemniczonych w ów tajny klucz szyfrowy. Zadaniem jego było właśnie przejmowanie i odcyfrowywanie depesz, przeznaczonych dla wyższych władz niemieckich w Brukseli.

Wywiad angielski rychło zwrócił uwagę na niemiecką radjostację w Brukseli, zwłaszcza gdy się dowiedział, że odbiera ona również depesze, układane podług wspomnianego klucza szyfrowego. Szef wywiadu angielskiego kapitan Trench zainteresował się szczególnie osobą Aleksandra Szeka, syna matki Angielki. Dzięki stosunkom admirała floty angielskiej sir Reginalda Hall'a udało się wywiadowi brytyjskiemu wpłynąć na Szeka tak, że ten zdecydował się wykraść klucz szyfrowy i zbiec z nim do Anglji. Plan ten nie został jednak przez wywiad angielski zaaprobowany, z tej prostej przyczyny, że rząd niemiecki natychmiastby zaczął używać innego klucza. Kradzież nie uszłaby bowiem uwagi władz niemieckich.

Wobec tego, Szek zdecydował się cały dwutomowy tajny klucz niemiecki skopjować. Na tem niesłychanie żmudnem i niebezpiecznem zajęciu upłynęło młodemu radjoamatorowi wiele dni i nocy, a kiedy wreszcie skończył, zwrócił się do lekarza niemieckiego z oświadczeniem, że jest chory i potrzebuje wypoczynku. Miał to być pierwotnie wybieg, w celu tem łatwiejszego przekazania skopjowanego klucza agentom angielskim. Jednak Szek był naprawdę chory. Miał nerwy zupełnie potargane. Nic też dziwnego. Od szeregu tygodni igrał ze śmiercią...

Szek osobiście przemycił cenny łup przez granicę holenderską, również z niebezpieczeństwem dla życia, gdyż wzdłuż linji granicznej biegły druty, przez które przechodził silny prąd elektryczny. Jedynie przy pomocy drewnianych kleszczy, któremi rozchylił śmiercionośne druty, zdołał Szek granicę przekroczyć.

Odtąd wszelki ślad po nim zaginął. Wiadomo tylko, że przemycony klucz szyfrowy do rąk angielskich doszedł i że odtąd wywiad państw aljanckich mógł przejmować tajne depesze radjowe rządu niemieckiego, jak to m. in. miało miejsce ze wspomnianą na samym początku depeszę min. Zimmermanna do posła Eckhardta. O tem, że tajny klucz był w posiadaniu Anglji, dowiedziały się Niemcy dopiero po wojnie, kiedy prasa angielska zamieściła na ten temat parę wzmianek

Co się stało z Aleksandrem Szekiem? Jaki los spotkał człowieka, którego usługi dla wywiadu angielskiego miały tak kolosalną wartość i który zdecydował o przystąpieniu Ameryki do koalicji? Po dziś dzień pozostaje to zagadką. Napróżno ojciec młodego wynalazcy ofiarowywał olbrzymie sumy za wiadomość o zaginionym synu. Napróżno opłacał najzdolniejszych detektywów. Slad Aleksandra Szeka prowadził do Anglji, lecz tam się urywał. I kiedy nieszczęsny ojciec zwrócił się z rozpaczliwym listem do sir Reginalda Hall'a, jedynego człowieka, któryby mógł coś w tej sprawie powiedzieć, admirał nadesłał w dniu 3 maja 1921 roku odpowiedź, w której oświadcza, że... nazwiska Aleksandra Szeka nigdy nawet nie słyszał.

Aleksander Szek żywy mógłby się —przed zakończeniem wojny — wygadać ze swej tajemnicy. Czyż wywiad angielski mógł na taką ewentualność pozwolić? Nigdy. A że umarli milczą, więc... Aleksander Szek znikł z powierzchni ziemi.

Dziwić się jedynie należy pruderji lorda Balfoura, który wygłaszając w dniu 21 listopada 1925 r. w uniwersytecie edynburskim odczyt o przejęciu szyfru niemieckiego przez wywiad angielski, naiwnie się zdumiewał, że „tak gigantyczna usługa" nie została wynagrodzona. *(J)*

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Zjazd posłów, senatorów i działaczy BBWR. w Nowogródku.

Dnia 20 b. m. odbył się w Nowogródku zjazd posłów, senatorów oraz prezesów i sekretarzy Rad powiatowych BBWR. wojew. nowogródzkiego.

Zebranie zagaił p. Zygmunt Pastuszyński, delegat Generalnego Sekretarjatu BBWR., przewodniczył zjazdowi prezes senator Rdultowski.

W wyniku ożywionych obrad uchwalono następujące wnioski:

Rada Wojewódzka BB w Nowogródku zwraca się do Rządu i do Centrali BBWR. o obniżenie kwot ściąganych kredytów PBR. ze względu na stosunkowo większe zniszczenie, oraz niższy i gorszy stan gospodarczy województw wschodnich;

Rada wojewódzka BBWR w Nowogródku uchwala zwrócić się do władz Bloku o podniesienie w budżecie pozycji na budowę szkół do 5 miljonów, oraz o odroczenie na dwa lata wprowadzenia w życie dekretu Prezydenta o obowiązku dostarczania mieszkań nauczycielstwu przez gminy, na naszych terenach;

Rada wojewódzka postanawia zwrócić się do władz Bloku o przeprowadzenie odroczenia dla Kresów Wschodnich wprowadzenia w życie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu i Min. Spraw Wewnętrznych o stosunku w kasach komunalnych kapitałów własnych do kapitałów obcych jak 1 — 10.

Przy końcu zebrania p. delegat Pastuszyński zakomunikował, że władze Bloku odwołały go ze stanowiska kierownika wojewódzkiego Bezpartyjnego Bloku w Nowogródku, powierzając to stanowisko p. pos. Poźniakowi.

Echa zajścia w Kasie Chorych w Iwaszewiczach.

Przed kilku dniami donosiliśmy w „Kurjerze Wileńskim" o zajściu w gabinecie naczelnego lekarza oddziału Kasy Chorych w m-ku Iwaszewicze, gdzie niejaki Aleksander Mińczuk rzucił się z brzytwą na lekarza. W obronie zagrożonego lekarza stanął policjant Owczarek, który strzelił do Mińczuka trafiając w nogę.

Wczoraj ranny Mińczuk zmarł w szpitalu naskutek znacznego upływu krwi. (c)

Katastrofa autobusowa na szosie Wilno-Grodno.

Wczoraj w godzinach porannych na szosie Wilno—Grodno wydarzyła się katastrofa autobusowa.

Autobus zdążający z Grodna do Wilna wskutek ślizgawicyześlizgnął się do rowu przewracając się do góry kołami.

Pięciu pasażerów, a mianowicie: Jakoniew Wacław, Michalina Grzewaczowa Grinbaum Junkiel, Lesień Antoni i Nachama Kagan zostali ranni.

Autobus uległ rozbiciu.

Rannym udzielono pomocy lekarskiej na miejscu. (c).

LIDA

+ **Pomoc pogorzelcom z powiatu lidzkiego.** Urząd Wojewódzki w Nowogródku asygnował kwotę 2 tysiące złotych, jako zapomogę dla pogorzelców z powiatu lidzkiego. Z sumy tej przeznaczono kwotę 900 złotych dla wioski Pielużce, 900 złotych dla wioski Krasne i 200 złotych dla innych wiosek w powiecie.

+ **Na Gwiazdkę dla biednych dzieci.** Urząd Wojewódzki w Nowogródku asygnował kwotę w wysokości 1000 złotych, jako zasiłek dla Komitetu Gwiazdkowego, na urządzenie „Gwiazdki" dla najbiedniejszej dziatwy z powiatu lidzkiego.

+ **Gwiazdka dla niemowląt i dzieci z przedszkola w Lidzie.** Staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Lidzie dnia 21 grudnia została urządzona „Gwiazdka" dla niemowląt, któremi stale opiekuje się Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem. Po przemówieniu prezeski Związku p. Zadurskiej, matki niemowląt otrzymały prezenta dla nich w postaci kilkumetrowych sztuczek ciepłej flaneli na sukieneczki, cukru, mąki, ryżu i tłuszczu dla każdego z osobna.

Z prawdziwą wdzięcznością matki niemowląt złożyły serdeczne podziękowanie na ręce p. Zadurskiej dla całego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Jednocześnie także staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w przedszkolu przy ul. Legjonowej urządzona została „Gwiazdka" dla dzieci z przedszkola. Maleństwa odegrały obrazek z „Polskich Jasełek", poczem każde z nich popisywało się deklamowaniem wierszy wyuczonych w czasie roku szkolnego, w przerwach dziatwa odśpiewała kilka kolend i pieśni przy rzęsiście oświetlonej i pięknie przybranej choince. W końcu panie ze Związku obdarowały milusińskich podarkami w postaci ciepłych ubranek i sukienek, sweterków, bielizny oraz łakoci.

POŁOCZANY

+ **Praca społeczna na terenie gminy połoczańskiej.** Jaką rolę odgrywa nauczycielstwo szkół powszechnych w kierunku uspołecznienia i podniesieniu dobrobytu szerokich mas ludowych, świadczyć może gm. połoczańska, pow. mołodeczańskiego.

Kółko rolnicze, zorganizowane i prowadzone przez p. Osypiuka kier. 4-kl. szkoły powszechnej w Horodziłowie, w b. roku odbyło 10 posiedzeń Zarządu i 5 zebrań ogólnych, na których wygłoszono kilka referatów o uprawie roli i zakładaniu sadów, a zaproszeni instruktorzy, przeprowadzili z Kółkiem 3-dniowy kurs rolniczy, w którym wzięło udział przeszło 100 osób.

Kółko rolnicze prowadzi pólka doświadczalne i członkowie Kółka stawali do konkursu na prowadzenie postępowych gospodarstw, otrzymując za prowadzenie ich nagrody: I nagr. 60 zł., II nagr. — 40 zł. i III nagr. — 20 zł.

Kółko rolnicze posiada jeszcze punkt czytelniczy, z którego korzystają również okoliczne wioski.

W kierunku polepszenia rasy bydła Kółko rolnicze również jest dobrodziejstwem dla rolników, posiada bowiem stadnika rasy czerwonej.

A wieś umie ocenić pracę nauczycielstwa, darząc je swojem zaufaniem: p. Osypiuk jest kilkakrotnie wybierany prezesem Kółka, p. Śnieżko, nauczyciel tejże szkoły skarbnikiem i sekretarzem, a p. Helena Baranowska nauczycielka, spełnia mrówczą pracę bibljotekarską, Obecnie p. Osypiukowa z p. Baranowską prowadzą pracę nad zorganizowaniem Koła Młodzieży i świetlicy.

I jeszcze jeden dowód wytrwałej pracy i zaufania dla energji p. Osypiuka, oto słabo rozwijającą się mleczarnię z Połoczan, zebranie walne tejże mleczarni w dniu 30 października b. r. uchwaliło przenieść do Horodziłowa pod kierownictwo p. Osypiuka, wybierając go prezesem mleczarni. Obecnie trwa praca nad instalacją mleczarni w Horodziłowie.

M. M.

Z POGRANICZA

+ **Walka z przemytnictwem.** Ostatnio na pograniczu polsko-litewskiem patrole K.O.P. zatrzymały w czasie nielegalnego przekraczania granicy 18 przemytników, którym skonfiskowano różny towar pochodzący z przemytu wartości około 10.000 złotych

Krwawa zemsta zmitygowanych awanturników

Na odbywającej się we wsi Czereszmoszniki-Podgórne, gm. i pow. postawskiego u miejscowego gospodarza Józefa Murzionka zabawie, z okazji zaręczyn jego córki, było wesoło i gwarno

W pewnym momencie ochoczy nastrój młodzieży okolicznej zakłócili wdaj nieproszeni wieśniacy z sąsiedniej wioski, Michał Łapoć i Sergjusz Trachimowicz, którzy swojem zachowaniem się prowokowali awanturę.

Przezorny gospodarz, chcąc uniknąć przykrego zajścia wyprosił natrętów.

Usunięci zaprzysięgli zemstę Murzionkowi zwołali do pomocy innych chłopców ze swojej wsi Wasiliny i wyczekiwali odpowiedniej sposobności.

Kiedy nad ranem dnia następnego, Murzionek wyszedł na podwórze, zaczajeni na tę chwilę „Wasilińczucy" zaatakowali go kamieniem, a Łapoć zadał mu silny cios kołem w głowę, wskutek czego nastąpiło pęknięcie czaszki.

Ciężko rannego przewieziono do szpitala kolejowego w Wilnie, tu jednak wobec wywiązanego zapalenia mózgu, Murzionek po pięciodniowej agonji zmarł.

Do odpowiedzialności za zbrodnię pociągnięto zarówno Łapocia jak i Trachimowicza i obaj oni zasiedli na ławie oskarżonych przed III-im wydziałem karnym Sądu Okręgowego w składzie: wice prezesa p. M. Kaduszkiewicza oraz sędziów Miłaszewicza i Chełstowskiego.

Wobec tego, że podsądni do winy się nie przyznali, sąd zbadał świadków oraz wysłuchał oskarżenia wice-prokuratora p. Giedrojcia oraz obrony adw. adw. Sawińskiego i Smilga.

W rezultacie sąd za winnego zadania b. ciężkiego uszkodzenia ciała Murzionkowi, wskutek czego ten zmarł, uznał jedynie Łapocia i skazał go na osadzenie w domu poprawczym przez lat cztery, ograniczając go równocześnie w prawach stanu.

Trachimowicz został uniewinniony. *Ka-er.*

Brak zrozumienia.

Z ukończeniem wojny światowej wszystkie państwa, wśród nich i państwo polskie, zajęły się nietylko odbudową zniszczonych miast i wsi, odbudową przemysłu, ale także losem tych, którzy ponieśli największą ofiarę, t. j. ofiarę krwi, zmarnowanego zdrowia, którzy pozostali kalekami na całe życie.

I bez przeszkody można powiedzieć, że państwo polskie wyniszczone wojnami nietylko gorliwie zaopiekowało się ofiarami wojny bolszewickiej, ale przejęło zobowiązania państw zaborczych wobec inwalidów wojennych, wdów i sierot po poległych z innych armij, wyznaczając im zależnie od stopnia utraty zdrowia renty inwalidzkie. Co więcej, ustawa wydana w marcu 1921 r. w artykule 55 troszcząc się o los inwalidzki przyznała jak i w innych państwach zachodnich prawo pierwszeństwa przy ubieganiu się o zatrudnienie tak w państwowych zakładach jak też w prywatnych przedsiębiorstwach, tak, że na 50 pracowników zobowiązany jest pracodawca przyjąć przynajmniej jednego inwalidę.

Artykuł ten brzmi: pracodawcy w rolnictwie, przemyśle, handlu i komunikacji nie mogą uchylić się od zatrudnienia na każdych 50 robotników i pracowników przynajmniej jednego inwalidy ciężko poszkodowanego.

Nad wykonaniem tej ustawy czuwa Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy.

Zdawałoby się, że nietylko prawo t. j. ustawa ale zwyczajna prosta ludzkość dopomoże do jak najszerszego opłacenia długu wdzięczności wobec tych, co nadstawiali karku za innych niejednokrotnie kryjących się przed przywdzianiem munduru.

Tymczasem zwłaszcza w Wileńszczyźnie P. U. P. P. natrafia na częste i wielkie trudności, dzięki czy to niechęci czy też niesumienności poszczególnych przedsiębiorców, zwłaszcza prywatnych, którzy nietylko nie zgłaszają miejsc wolnych, ale co więcej wprost odmawiają przyjęcia do pracy inwalidy.

Mamy nadzieję, że słowa nasze poruszą twarde sumienia tych, którzy P. U. P. P. utrudniają pomoc w ulżeniu doli czy to inwalidy, czy wdów i sierot wojennych.

K. G.

Wywóz choinek do Niemiec.

Wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia ostatnio wzmogły się zapotrzebowania na choinki. Do Prus Wschodnich przez stację graniczną Raczki wywieziono 30 otwartych wagonów drzewek. Do Niemiec i zagranicę z województw wschodnich w ostatnim tygodniu wywieziono 50 wagonów choinek.

Zamiast życzeń świątecznych.

Dowódca i Korpus Ofic. 6 p. p. Leg. zamiast życzeń świąteczn. i noworoczn., składają 30 zł. na Koło Opieki nad Dzieckiem Stacji Przeciwgruźlicznej w Wilnie.

Teatr na Pohulance.

Dzielny Wojak Szwejk. 9 obrazów i 6 intermedjów wedł. powieści J. Haseka.

Wdzięczność jest rzadką cechą poszczególnych osobników, a cóż dopiero narodów. Nie można powiedzieć żeby Czesi, względem Austrji, która tak znów bardzo ich nie gnębiła, o ile wiadomo, okazywali, już nie to wdzięczność, ale elementarne poczucie lojalności. „Cepiczki" zdradzały aż się kurzyło na froncie, a drwiły gdzie mogły nad powaloną, rozkruszającą się monarchją. O ileż lojalniejsi, uczciwsi byli Polacy w stosunku do swych zaborców, którzy... po główce nie głaskali...

P. J. Hasek napisał, może niechcący, swego rodzaju epopeę narodową. Bo wobec poczytności jego historji o Szwejku, każdy mimowoli wytworzy sobie typ przeciętnego Czecha, właśnie na model Szwejka. Ta humorystyczna historja przygód jakiegoś, jakby się w Wilnie powiedziało, „żulika", w cywilu i w armji, objęła trzy tomy i była czytywana, zwłaszcza przez wojskowych, ze smakiem i przy wybuchach śmiechu. Książki są ordynarne, (inne jużci być nie mogą), ale dają świetny obraz, w płytkiej satyrze skąpany, austrjackich stosunków, hierarchji, wielojęzyczności Austrowęgier, i pełne konceptów, bawiły czytających. Zresztą była to bodaj jedyna książka, która brała wojnę na wesoło, ukazywała jej oblicze nie jako głowę Meduzy z wężami, ale jak maskę wesołka, z głupia front wykpiwającego c. k. fetysze. A i z siebie potroszku drwiła. Bezsprzecznie Szwejk, i na czeskich obywateli jest nielada satyrą.

Przeróbka pp. Broda i Reimana, mogłaby być skierowana w większe opracowanie poszczególnych ról, które tak jak jest, są prawie kinematograficznemi przelotami sylwetek, typków i figur. Ale to dało pole do ciekawego rozwiązania tego przedstawienia: pozwalając reżyserowi na samowolę, mogącą przynieść ciekawe rezultaty. Stworzył się jakiś teatr buffe, jakiś *pupazzi* włoskiej *Comedia del Arte* przeniesionej na grunt słowiański. I p Hawryłkiewicz w dekoracjach i dyr. Zelwerowicz w reżyserji, dali szereg pomysłów, bardzo dowcipnych. Stworzyło się jakieś widowisko ludowe, satyryczno-mimiczne, ilustrowany monolog Szwejka. Zaledwie bowiem parę typów wybija się na front i trzeba było całego dowcipu artystów, by z tej, bądź co bądź, bujdy, wydobyć tyle humoru i subtelnej ironji kryjącej się pod rubasznemi konceptami Szwejka i jego towarzyszy. Olbrzymią rolę bohatera czeskiego dźwigał lekko i od niechcenia p. Żurowski. Przerzucać się od W. Ks. Konstantego, którego coraz lepiej wyczuwał i grał, do czeskiego łapacza psów... to jest salto mortale. Ale p. Żurowski potrafił nie skręcić karku żadnej z tych ról. Szwejk był pyszny, bo nic a nic nie był przeszarżowany, a tak łatwo zrobić z niego patologiczny typ idjoty, za jakiego chce uchodzić, a którym wcale nie jest. P. Żurowski grał lekko, naturalnie, od ręki, ot, wałęsał się sobie po scenie, tak jak tamten w życiu, nic sobie z niczego nie robiąc i z głupia frant starając się zawsze o jedno: wyjść na swojem.

Ta pogodna zgodliwość Szwejka, mogąca doprowadzić anioła do wściekłości, ta biegunka wymowy, gadulstwo niepowstrzymane niczem, i jakaś rozkosz bytowania w swej chytrej głupocie i nieróbstwie, jak w ciepłej pierzynie, wszystko to się malowało na pogodnej, na wszystko potakującej twarzy Szwejka. Kapitalny zwłaszcza w izbie symulantów, w pociągu i w poczekalni, w tej ostatniej scenie, mimika artystów była wyborna. Z innych wykonawców pozostają w pamięci, dr. Gruenstein (dyr. Zelwerowicz), w całej potworności dręczyciela dekowników, i skołowaciałego w swych czynnościach służbisty, świetny typ dała p. Małyniczówna w miodopłynnej djakonissie odwiedzającej chorych, jej rozmowa ze Szwejkiem i mimika obecnych to pyszna zabawa.

Z innych, p-two Paliwec (p. Jasińska i p. Jaśkiewicz) dali typy wysoce komiczne, zwłaszcza w charakteryzacji pp. Wyrzykowski i Korczyński byli ślicznymi jak lalki porucznikami. Na uwagę zasługuje p. Dejunowicz mimiką w roli kadeta, p. Zelwerowiczówna jako Kaśka i wreszcie całość jako nowy eksperyment sceniczny, niby żywe kino, potoczyście się toczące od sceny do widza, bez odległości rampy, o której się zapomina.

Publiczności było dużo i spłakała się ze śmiechu... *Hro.*

Rada Wojewódzka B. B. W. R.

Pod przewodnictwem senatora W. Abramowicza odbyło się dnia 21 b. m. w lokalu Sekretarjatu B. B. W. R., w Wilnie posiedzenie organizacyjne Rady Wojewódzkiej Bezpartyjnego Bloku.

Oprócz posłów i senatorów wzięli w niem udział przedstawiciele organizacyj społecznych z Wilna oraz prezydjów Rad Powiatowych z Wileńszczyzny.

KRONIKA

Wtorek 23 Grudzień

Dziś: Wiktorji P. M.

Jutro: Adama.

Wschód słońca — g. 7 m. 43.
Zachód — g. 15 m. 27.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 22 XII — 1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 765
Temperatura średnia — 6° C
" najwyższa: — 2° C
" najniższa: — 7° C
Opad w milimetrach: 0,7
Wiatr przeważający: połudn.-zach.
Tendencja barom.: spadek.
Uwagi: pochmurno, drobny śnieg.

OSOBISTE.

— **Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie** p. Falkowski wyjechał w dniu 22 b. m. na jeden dzień w sprawach służbowych do Warszawy.

KOŚCIELNA.

— **Udzielenie dyspensy od postu.** Władze kościelne udzieliły dyspensy od postu na drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, przypadający w piątek dnia 26 b. m.

MIEJSKA.

— **Komisyjne przyjęcie nowowybudowanej szkoły na Antokolu.** Dziś o godz. 6-ej wiecz. w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbędzie się posiedzenie Komisji powołanej do przyjęcia nowowybudowanego gmachu szkoły na Antokolu.

Poświęcenia nowej szkoły dokona J. E. ks. Biskup d-r Wł. Bandurski w dniu 3 stycznia 1931 r.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Wzrost bezdomności.** Według danych w ostatnim roku zaznaczył się w Wilnie znaczny wzrost liczby bezdomnych, korzystających z opieki i pomocy miasta.

Obecnie w przytułkach i domach noclegowych miejskich mieszka około 2000 osób tworząc 375 rodzin.

W porównaniu z rokiem poprzednim, liczba bezdomnych wzrosła o 100 %.

— **„Gwiazdka" dla biednych dzieci.** Magistrat m. Wilna na urządzenie „gwiazdki" dla biednych zdieci w schroniskach i bursach miejskich wyasygnował 1.50 zł. na osobę. Jednocześnie dowiadujemy się, iż kuchnie ludowe dla bezrobotnych nie będą czynne podczas pierwszych dwóch dni świąt. Magistrat postanowił wydać korzystającym z kuchni świąteczne porcje kiełbasy i bułki.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Podziękowanie.** Prezydjum Wojewódzkiego Komitetu Wileńskiego IX-go „Tygodnia Akademika" składa niniejszem wszystkim tym, którzy w rozmaity sposób przyczynili się do zorganizowania i powodzenia pochodu propagandowego IX-go „Tygodnia Akademika" a w szczególności p. płk. Czesławowi Kozierowskiemu za wypożyczenie koni i wozów, p. Gustawowi Antuszewiczowi za wypożyczenie koni i wozów, p. ławnikowi Janowi Łokuciewskiemu, p. inż. Augustowi Przygodzkiemu i Ławrynowiczowi za wypożyczenie samochodów oraz p. rektorowi Seminarjum Prawosławnego i kapelmistrzowi Michałowi Tomaszewskiemu za udzielenie i prowadzenie orkiestry szkolnej w czasie powyższego pochodu, gorące podziękowaine.

WOJSKOWA.

— **Święta Bożego Narodzenia w wojsku.** Staraniem Polskiego Białego Krzyża i władz K.O.P. we wszystkich strażnicach K.O.P. na pograniczu polsko-sowieckiem i litewskiem urządzona zostanie tradycyjna wigilja dla żołnierzy K. O. P.

Żołnierze otrzymają podarki. Równocześnie dorocznym zwyczajem w pułkach wileńskich urządzona zostanie wilja i tradycyjne łamanie się opłatkiem w koszaarch pułków.

Jak się dowiadujemy dla żołnierzy J.E. Ks. Biskup polowy Gall nadesłał swoje błogosławieństwo pasterskie i życzenia.

Na święta żołnierze otrzymają zwiększone porcje obiadu i kolacji.

— **Urlopy świąteczne w wojsku.** W garnizonie wileńskim urloby w okresie świątecznym będą udzielane w dwóch terminach: od 22 — 27 b. m. i od 30 b. m. do 5 stycznia 1931 włącznie.

Z POLICJI.

— **Kierownik wydziału śledczego w Wilnie podkomisarz Wasilewski** rozpoczął urlop wypoczynkowy.

Z POCZTY.

— **Godziny pracy w czasie świąt Bożego Narodzenia w Dyrekcji i Urzędach Pocztowych.** Godziny urzędowe w Dyrekcji Poczt i Telegrafów w dniu 24 grudnia do 12-ej. W dniach 25 i 26 biura nieczynne.

Urzędy pocztowe pracują w dniu 24 grudnia do godziny 17-ej. Telegraf i telefon normalnie.

W dniu 25 grudnia urzędy nieczynne.

W dniu 26 grudnia urzędy nieczynne. W dniu tym można jedynie podejmować za zgłoszeniem się do urzędu przesyłki pośpieszne wszelkiego rodzaju oraz gazety w godzinach 9—11-ej.

Telegraf i telefon w dni świąteczne pracują normalnie.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Wigilja Podoficerów Rezerwy.** Dnia 3-go stycznia 1931 r. (w sobotę) o godz. 19-ej w siedzibie własnej przy ul. Uniwersyteckiej Nr. 6—8 odbędzie się tradycyjne przełamanie opłatkiem połączone z koleżeńską biesiadą. Członkowie Związku Podoficerów Rezerwy oraz ich rodziny proszeni są o zgłoszenie swego udziału w Sekretarjacie Związku najpóźniej do dn. 2 stycznia 1931 r. Udział w Wigilji płatny w wysokości 2.50 gr. od osoby.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Sprawozdanie z Walnego Kwartalnego Zebrania Cechu Zdunów i Garncarzy w Wilnie.** Walne Kwartalne Zebranie Cechu Zdunów i Garncarzy w Wilnie, odbyło się w ubiegły wtorek o godz. 19-ej, w lokalu Związku Cechów w Wilnie przy ulicy Bakszta 1.

Przewodniczył starszy p. Piotr Godlewski, asesorowali podstarsi pp. Jan Kalukin i Aleksander Azarewicz, protokół prowadził p. A. Sokołowski.

Z ramienia Izby Rzemieślniczej w Wilnie obecny był Dyrektor Izby p. Jan Łazarewicz.

Omawiano sprawę przekazania pamiątek cechowych, w formie depozytu do muzeum magistratu miasta Wilna. Po szczegółowem zreferowaniu tej sprawy przez dyrektora Łazarewicza jednogłośnie postanowiono pamiątki cechowe, jak przywileje królewskie, stare monety, lichtarze, krzyż i inne drobiazgi przekazać za pośrednictwem Izby Rzemieślniczej do muzeum magistratu miasta Wilna za pokwitowaniem rejentalnem.

Skarbnik cechu p. Jan Kalukin apelował do obecnych o akuratne wpłacanie składek członkowskich. Ponieważ niektórzy członkowie zalegają z opłatami dłuższy czas postanowiono wysłać przypomnienie i wrazie nieuiszczenia należności w terminie do dnia 25 b. m. upoważniono Zarząd wykreślić tych członków z Cechu.

P. Dyrektor Łazarewicz zabierał głos w sprawie kształcenia przyszłego pokolenia rzemieślniczego w zawodzie zduńskim, oraz z ubolewaniem stwierdził fakt, iż w tym zawodzie jest coraz mniej kandydatów na uczniów.

Dbając o fachowe wykształcenie rzemieślników zdunów postanowiono w myśl wskazówek Izby Rzemieślniczej pozawierać umowy z uczniami, oraz posyłać do Szkół Zawodowo-Dokształcających.

Starszy Cechu p. Piotr Godlewski zreferował sprawę prowadzenia warsztatów zduńskich i garncarskich przez osoby niewykwalifikowane i do tego nieuprawnione.

Po wyjaśnieniu p. Łazarewicza postanowiono w wypadku ujawnienia prowadzenia warsztatu przez osoby nieuprawninone, zawiadamiać Izbę Rzemieślniczą, która powinna interwenjować w tej sprawie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknięto zebranie o godz. 23-ej. *(z)*

— **Walne Zebranie Cechu Murarzy, Malarzy, Sztukatorów, Kamieniarzy i Cieśli.** Walne Zebranie Cechu Murarzy, Malarzy, Sztukatorów, Kamieniarzy i Cieśli odbyło się w ubiegły piątek o godz. 20-ej w lokalu przy ulicy Bakszta 1 w obecności Instruktora Korporacyj Przemysłowych p Stanisława Czarnousa, oraz 32 członków Cechu w/g listy obecnych.

Przewodniczył starszy p. Piotr Hermanowicz, asesorowali pp. Jan Bieńkuński i Zygmunt Packiewicz.

P. p. Bieńkuński i Miłaszewicz złożyli szczegółowe sprawozdanie z przebiegu uroczystości Jubileuszowych 85-lecia Cechu Malarskiego w Warszawie w dniu 19 października b. r. oraz plenarnego zebrania Związku Cechów Malarskich i Lakierniczych Rzplitej, które się odbyło również w Warszawie w dniu 20 października b. r. Odczytano rezolucje i uchwały powzięte na Zjeździe, oraz na wniosek Starszego wyrażono podziękowanie Cechowi Malarzy w Warszawie za tak serdeczne przyjęcie delegatów z Wilna.

P. Jan Bieńkuński referował sprawę odłączenia się członków Cechu, zawodu malarskiego, celem utworzenia osobnego Cechu. Po dłuższej i ożywionej dyskusji specjalnych uchwał w tej sprawie nie powzięto i postanowiono przygotować obszerny materjał w tej kwestji na Walne Doroczne Zebranie, które się odbędzie w miesiącu marcu i wówczas ostatecznie tę uchwałę przeprowadzić.

W wolnych wnioskach poruszano sprawę pobierania nadmiernych opłat przez Kasę Chorych, oraz cały szereg spraw natury gospodarczej. (z).

— **Nowe cenniki na mięso i wędliny.** Zarząd Cechu Rzeźników i Wędliniarzy w Wilnie, niniejszem zawiadamia swych członków, iż przez Komisję Rzeczoznawców branży mięsnej miasta Wilna został ustalony nowy cennik na wyroby mięsne i wędliniarskie, który obowiązuje od dnia 22 grudnia b. r. Cenniki powyższe należy nabywać w lokalu Cechu przy ul. Niemieckiej 25 codziennie od godz. 9-ej do 3-ej ppoł.

— **Sekcja Kulturalno-Oświatowa przy Cechu Fryzjerów w Wilnie** wykazuje bardzo żywotną działalność skupiając mistrzów, czeladników i ich rodziny. Celem zdobycia potrzebnych funduszów na cele tej sekcji postanowiono urządzić Bal Fryzjerów, który odbędzie się w dniu 26 b. m. o godz. 21-ej w lokalu Stowarzyszenia Techników Polskich przy ul. Wileńskiej Nr. 33. (z).

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Bezrobotni ubiegają się o zasiłki.** Wczoraj przed Urzędem Wojewódzkim zgromadzili się bezrobotni w ilości 200 osób. Bezrobotni wyłonili delegację, która interwenjowała u p. o. wojewody p. St. Kirtiklisa w sprawie wypłacenia przed świętami zasiłków doraźnych.

ŻYCIE LITEWSKIE.

— **Prof. Birżyszka wybiera się do Wilna.** Prof. Birżyszka zwrócił się do Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o zezwolenie na przyjazd do Wilna w okresie świąt Bożego Narodzenia. Pobyt w Wilnie prof. Birżyszki będzie miał charakter prywatny.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Pomoc Żydom.** Towarzystwo pomocy Żydom w Kanadzie przesłało 3000 złotych dla swych ziomków na Wileńszczyźnie. Pieniądze te zostały podzielone w sposób następujący: 2000 złotych przeznaczono na wsparcie wileńskich drobnych handlarzy i rzemieślników Żydów, 1000 zaś złotych, na najbiedniejszą ludność żydowską w Dziśnie.

KOMUNIKATY.

— **Inspektor pracy 62 obwodu (na m. Wilno) przypomina,** iż w myśl art. 6 ustawy z dnia 2-VII-24 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. U. R. P. Nr. 65 poz. 636) wszyscy młodociami (chłopcy i dziewczęta w wieku od 15 do 18 lat) mogą być przyjmowani do pracy jedynie po otrzymaniu świadectwa lekarza, wskazanego przez Inspektora Parcy, że dana praca nie przekarcza sił młodocianego (ej).

Wobec powyższego wszyscy zatrudniający młodocianych, nie posiadających dotąd zezwolenia Inspektora Pracy na wykonywanie pracy, powinni najpóźniej do dnia 10 stycznia 1931 roku skierować tych ostatnich w godzinach urzędowych do Inspektoratu Pracy 62 Obwodu (ul. Ostrobramska 19) w celu poddania ich badaniu lekarskiemu.

Nadmienia się, iż winni niewykonania przepisów powyższej ustawy, w myśl art. 17 tejże ustawy ulegną karze grzywny do 250 zł.

— **W okresie feryj Świątecznych** od środy 24.X r. b. do niedzieli 4. I 1931 r. włącznie Bibljoteka i Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk (Lelewela 8) nie będzie czynne.

RÓŻNE.

— **Ruch cywilny na terenie m. Wilna.** Podług danych stanu cywilnego, w miesiącu listopadzie r. b. zawarto w Wilnie 218 małżeństw, urodziło się żywych dzieci 343, martwych 76, dzieci nieślubnych 54. W tymże okresie zmarło w Wilnie 211 osób. Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła 26 osób. Z przyczyn śmirci najwięcej przypada na gruźlicę, anewryzm serca i choroby mózgu i grypę.

— **Ożywiony spęd bydła.** W ostatnim tygodniu przedświątecznym spędzono na targ miejski 2235 sztuk bydła rogatego i nierogacizny.

Na konsumcję miejscową zakupiono 2195 sztuk, 32 sztuk zakupiły gminy pobliskie, zaś 8 sztuk pozostało niesprzedanych.

Spęd bydła ożywiony.

Za 1 klg. bitej wagi nierogacizny płacono od zł. 1.70 do 2.45 i więcej zależnie od jakości mięsa.

Ceny innych gatunków mięsa pozostały niezmienione.

TEATR i MUZYKA

— **We wtorek 23-go i środę 24-go b. m. oba Teatry Miejskie z powodu świąt nieczynne.**

— **Teatr Miejski na Pohulance.** We czwartek dnia 25-go b. m. ukaże się w Teatrze na Pohulance arcyzabawna komedja Haseka „Dzielny wojak Szwejk". Ceny miejsc normalne.

W piątek dnia 26-go b. m. Teatr na Pohulance czynny będzie trzykrotnie. O godz. 12 w poł. odbędzie się premjera „Betlejki wileńskiej" Romer - Ochenkowskiej w wykonaniu czołowych sił zespołu, w reżyserji dyr. Zelwerowicza. Barwne to widowisko otrzymało staranną oprawę dekoracyjną pomysłu J. Hawryłkiewicza, oraz bogatą ilustrację muzyczną układu E. Dziewulskiego. Ceny specjalnie zniżone. Po południu o godz. 3 m. 30 ukaże się nieodwołalnie po raz ostatni w sezonie „Noc listopadowa" S. Wyspiańskiego. Ceny miejsc zniżone. O godz. 8-ej w. po cenach normalnych „Dzielny wojak Szwejk". W sobotę dnia 27-go b. m. Teatr na Pohulance czynny będzie dwukrotnie. O godz. 3 m. 30 ukaże się po raz drugi „Betlejka Wileńska", zaś o godz. 8-ej w. „Dzielny wojak Szwejk".

— **Teatr Miejski w „Lutni".** We czwartek dnia 25-go b. m. ukaże się wytworna komedja Verneuila „Egzotyczna kuzynka". Ceny miejsc normalne.

W piątek 26-go b. m. Teatr „Lutnia" czynny będzie dwukrotnie. O godz. 3 m. 30 tryskająca humorem komedja Roberta Bracco „Cierpki owoc". Ceny miejsc zniżone. O godz. 8-ej w. po cenach normalnych ukaże się „Egzotyczna kuzynka" Verneuila.

W sobotę dnia 27-go b. m. ukaże się o godz. 8-ej w. „Egzotyczna kuzynka". Ceny miejsc normalne.

— **Rewja Sylwestrowa.** Przygotowania do wielkiej rewji sylwestrowej w Teatrach Miejskich dobiegają końca. Cały zespół artystyczny pod wytrawnym kierunkiem reżyserskim Karola Wyrwicza-Wichrowskiego przygotowuje bogaty program, na który złożą się najnowsze przeboje stolicy w nowem, oryginalnem opracowaniu, skecze, monologi, popisy taneczne solistów oraz zespołu girls.

— **Teatr Miejski na Pohulance.**

— **Koncert Ignacego Dygasa.** W poniedziałek dnia 29-go b. m. odbędzie się w Teatrze na Pohulance koncert świetnego artysty, światowej sławy tenora bohaterskiego, Ignacego Dygasa. Znakomity artysta odśpiewa szereg aryj operowych, oraz pieśni. Niewątpliwie koncert ten będzie prawdziwą ucztą artystyczną dla muzykalnych sfer naszego miasta.

RADJO

WTOREK, dnia 23 grudnia 1930 r.

11.58. Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Koncert popularny (płyty). 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.50: „O Emilji Szczanieckiej" odczyt. 16.25: Program dzienny. 16.30: Koncert popularny (płyty). 17.15: „Co ma wisieć, nie utonie" — (Kajakiem do Morza Czarnego). 17.45: Koncert. 18.45: Komunikat Zrzeszenia Młodzieży Rzem. w Wilnie. 19.00: Skrzynka pocztowa Nr. 137. 19.20: Program na środę i rozmaitości. 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 19.50: Opera z Warszawy. Podczas pierwszego antraktu „Tygodnik artystyczny". 23.00: Spacer detektorowy po Europie.

Taksa na mięso.

Starosta Grodzki po wysłuchaniu opinji Komisji do badania cen ustalił następujące ceny maksymalne na mięso wieprzowe i wyroby masarskie, obowiązujące z dniem 23-go grudnia r. b.:

	burt	detal
Słonina świeża	2.40	2.60
" wędzona		3.40
" solona I gat		3.00
" solona II gat		2.60
" węgierska		4.00
Sadło świeże	2.00	2.50
" solone		2.80
" wędzone		3.00
" kiszkowe	2.00	
Boczek świeży	2.20	2.40
Schab świeży nierąbany	2.20	2.60
Schab świeży rąbany		2.80
Schab smażony		6.00
Szynka świeża	2.20	2.20
" gotowana wędzona		6.00
" wędzona westfalska		6.00
" surowa		3.50
Polędwica		8.00
Karkowina wędzona gotowana		6.00
Rozmaitości I gat		5.00
Rozmaitości II gat.		4.40
Boczek wędzony gotowany		4.00
Łopatki	2.00	2.00
Głowa		1.40
Nogi		1.20
Nerki i wątróbka		1.80
Kiełbasa świeża		2.60
" świeża czosnk.		2.00
" bronszwicka		7.00
" salami		7.00
" litewska		6.00
" myśliwska		5.00
" lubelska		4.60
" sucha		5.00
" mortadela		4.60
" pasztetowa		4.00
" krakowska sucha		4.40
" krakowska świeża		4.00
" herbatnia		4.00
Serdelki		4.40
Parówki		4.40
Salceson włoski		4.00
Salceson szwabski		2.40
Salceson zwyczajny		1.80
Obrzynki I gat.		2.80
Obrzynki II gat		2.00
Szmalec biały		4.00
Szmalec szary		2.00

Winni pobierania cen wyższych od wskazanych ulegną karze, w myśl obowiązujących przepisów, do trzech tysięcy złotych lub aresztu do 6 tygodni, lub też obu karom łącznie.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Książe na Pszczynie zalega z podatkami.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W związku z doniesieniem prasy berlińskiej o trudnościach finansowych koncernu górniczo-hutniczego należącego do księcia na Pszczynie, dowiadujemy się, że ks. pszczyński zalega z podatkami na polskim Górnym Śląsku na sumę 13 milj. zł. Ponadto administracja jego dóbr zalega z wniesieniem podatku dochodowego na sumę około 2,5 milj. zł. W związku z tem koncern ks. pszczyńskiego czyni usilne starania, celem otrzymania od rządu niemieckiego zapomogi w wysokości 50 milj. marek, tyle bowiem wynoszą długi jego na Śląsku polskim i Śląsku niemieckim.

Akt rozpaczy.

BERLIN, 22.XII. (Pat). W dniu 22 b. m. do gabinetu ministra pracy Rzeszy dr. Stegerwalda usiłował wedrzeć się przemocą niejaki Schafer, malarz z zawodu. Schafer uzbrojony był w straszak i pałkę gumową. Znajdujący się na miejscu urzędnicy zdołali obezwładnić napastnika, który później oddany został w ręce policji. Schafer miał oświadczyć, że chciał rozmówić się z ministrem, aby przedstawić mu swe ciężkie położenie materjalne. Na posterunku policyjnym Schafer został natychmiast przesłuchany, przyczem oświadczył, że znajdował się w sytuacji bez wyjścia i nie widział innego sposobu, jak tylko przez akt rozpaczy zwrócić na siebie uwagę władz.

Wykolejenie się pociągu.

BIAŁOGRÓD, 22.XII. (Pat). Dnia 22 b. m. pociąg pasażerski, idący z Białogrodu do Sarajewa, wykoleił się wpobliżu stacji Lelkowacz. Lokomotywa i tender wysunęły z szyn pociągając za sobą wagon salonowy i pocztowy. Konduktor pociągu został zabity, 6 podróżnych odniosło ciężkie rany, 4 lżejsze.

Zderzenie się okrętów.

LONDYN, 22.XII. (Pat). W cieśninie Kattegat, w czasie gęstej mgły, zderzył się parowiec fiński „Oberon" z okrętem fińskim „Arcturus". Jak słychać, katastrofa pociągnęła za sobą śmierć 44 osób. Kapitanowie obu statków, spokrewnieni ze sobą, byli braćmi. Wśród ofiar katastrofy jest dwoje dzieci.

Anglja tonie we mgłach.

LONDYN, 22.XII. (Pat). Gęsta mgła, która od wczorajszego wieczora okrywa niemal całą Anglję, stała się w Londynie powodem wielu wypadków ulicznych, w których 7 osób zostało zabitych, a 20 odniosło rany. Na niektórych przedmieściach Londynu ruch został dzisiaj wieczorem całkowicie wstrzymany, gdyż maksymalne pole widzenia nie przekracza 2 metrów odległości.

Druga konferencja z finansistami francuskimi.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj odbyła się w Ministerstwie Komunikacji pod przewodnictwem w.-min. Czapskiego druga zkolei konferencja z przedstawicielstwem francuskiego konsorcjum finansowego Schneider-Creusot, które złożyło ofertę na dokończenie budowy i eksploatację magistrali węglowej Śląsk—Gdynia. Na konferencji omawiano warunki oferty, przyczem wczoraj wieczorem przedstawiciele konsorcjum wyjechali do Paryża, skąd po powrocie do Warszawy rozpoczną się w Ministerstwie Komunikacji dalsze konferencje.

Dar Kiepury.

WARSZAWA, 22.XII (Pat). Znany artysta p. Jan Kiepura złożył do dyspozycji Pani Prezydentowej Mościckiej kwotę 3 tysięcy złotych. Z sumy tej 2 tys. zł. zostało rozdzielonych wśród najbardziej potrzebujących w Warszawie, zaś 1000 złotych na prośbę p. Jana Kiepury przekazano na ręce posła Marjana Dąbrowskiego, z przeznaczeniem dla najuboższych miasta Krakowa. Stowarzyszenie „Córy Polskie" z Cleveland, stan Ohio, ofiarowało na ręce Pani Prezydentowej M. Mościckiej 25 dolarów amerykańskich z prośbą o przekazanie tej sumy dla sierot po inwalidach wojennych.

Kto będzie posłem niemieckim w Warszawie?

BERLIN, 22.XII. (Pat). „Berliner Boersen Corrier" donosi, że następcą po zmarłym pośle niemieckim w Warszawie Ulrichu von Rauscherze ma być mianowany naczelnik wydziału wschodniego urzędu spraw zagranicznych Rzeszy tajny radca von Moltke. Dotychczas jednak nie powzięto ostatecznej decyzji w tej sprawie.

Nowy korespondent „Berliner Tageblatt'u" w Warszawie.

Korespondent „Berliner Tageblatt'u" w Warszawie, *p. J. Dubrowitsch*, wyróżniający się w ostatnich czasach wybitnie nieprzychylnem stanowiskiem wobec spraw polskich, oraz często nie gardzący oszczerstwami w opisywaniu wypadków w Polsce, został przez wydawnictwo odwołany i zwolniony wogóle ze współpracy w tym dzienniku.

Na miejsce p. Dubrowitscha przyjechał do Warszawy nowy przedstawiciel „Berliner Tageblatt'u", *p. Rudolf Herrenstadt*, rodem Ślązak z Gliwic, który dotąd zajmował placówkę korespondenta tegoż pisma w Pradze Czeskiej.

Milukow i Kierenskij w Pradze.

PRAGA, 22.XII. (Pat). Przybyli tu prof. Milukow, były minister spraw zagranicznych rosyjskiego rządu tymczasowego w roku 1917 oraz Kierenskij, prezes tegoż rządu. Obaj zabawią w Pradze do końca bieżącego miesiąca.

Stan zdrowia Poincarego.

PARYŻ, 22.XII. (Pat). Dr. Boidin po zbadaniu Poincarego oświadczył, że w stanie chorego nie zaszła żadna zmiana.

40-lecie encykliki Rerum Novarum.

CITTA DEL VATICANO, 22.XII. (Pat). Dowiadujemy się, że został utworzony komitet organizacyjny dla uroczystości z okazji 40-tej rocznicy ogłoszenia encykliki „Rerum Novarum". Komitet zajmie się zorganizowaniem wielkich pielgrzymek robotniczych do Rzymu oraz propaganda zasadniczych idei społecznych. W skład komitetu wchodzą przedstawiciele 41 narodów.

Pismo pożegnalne wojewody wileńskiego Władysława Raczkiewicza do pp. starostów powiatowych województwa wileńskiego.

Ustępując ze stanowiska wojewody wileńskiego po sześciu latach urzędowania pragnę wyrazić Panom, jako najbliższym współpracownikom mo m. podziękowanie za rzetelną harmonijną współpracę.

Proszę Panów o wyrażenie takiegoż podziękowania wszystkim urzędnikom Starostw, których ofiarną i sumienną pracę miałem sposobność przez lata swego urzędowania wielokrotnie stwierdzić. — Zwracam się również do Panów, jako do Przewodniczących Wydziałów Powiatowych, z prośbą o wyrażenie podziękowania członkom Sejmików, Wydziałów Powiatowych, Magistratów i Rad Gminnych, następnie burmistrzom, wójtom, pracownikom biur Wydziałów Powiatowych i sekretarzom gminnym na współdziałanie na terenie samorządu, będącego owocnem uzupełnieniem prac administracji w zakresie gospodarczym.

Praca w administracji państwowej i samorządowej dla każdego, kto rozumie czem jest dzień dzisiejszy w tworzeniu jutra, — w tworzeniu państwowej ciągłości — dawać musi osobiste zadowolenie, polegające na możności oddziaływania na bieg i kształtowanie się życia na terenie. A dotyczy wszak ona terenu, którego charakter usiłowała w zasadniczych rysach, bo w istocie jego historycznej tradycji i indywidualnego oblicza, spaczyć ręka obca. Ręka ta systematycznie oddziaływała w przeciągu lat stu kilkudziesięciu i mimo bohaterskich tej ziemi przeciwstawień, dążyła do rezultatów, których ujemne skutki odczuwały się boleśnie przez czas dłuższy.

Pracą swoją przyczyniliście się Panowie do usunięcia tych obcych tej ziemi naleciałości. W codziennej pozytywnej pracy na wszystkich odcinkach wytworzone zostały warunki, w których kształtuje się nasza idea państwowa i krzepną poczynania w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej.

Opuszczając stanowisko wojewody, życzę Panom, abyście w dalszej swej pracy jak największe osiągnęli rezultaty.

Wilno, dn. 10 grudnia 1930 r.

Władysław Raczkiewicz
Wojewoda.

Cel w życiu.

Różne oczywiście są cele i dążenia ludzkie. Zróżniczkowane są jak ludzie, którzy do nich idą. Wartość i jakość celów zależna jest od charakteru, wychowania i ideałów samego człowieka i środowiska, w którem żyje. Przeważnie w życiu jednak bywają gradacje celów, po których zdąża się do coraz lepszego i wyższego. Jeden, że tak powiem, służy następnemu za szczebel. Możnaby go nazwać podcelem. Każda szersza i głębsza indywidualność ma takich przeszłych już celów wiele za sobą. Nie wystarczyły jej więc poszła dalej. Znaczą tylko w jej życiu jako słupy graniczne — przejściowe. Ale bez nich — bez tego może pierwszego i najmniejszego nie stałaby się tem, czem się stała.

Nie trzeba lekceważyć i gardzić takim pierwszym, mniejszym w życiu „podcelem" To on właśnie prowadzi nas dalej — ku następnemu. Może kiedyś z perspektywy czasu spojrzymy ku niemu wdzięczni i wzruszeni... Iluż potentatów świata wspomina taki odległy miły punkcik na swej karjerze życiowej i jemu zawdzięcza wszystkie późniejsze powodzenia.

Genjalne wynalazki poczynały się z małoznaczących napozór odkryć. Z pierwszego odłożonego tysiąca — brały początek wielkie fortuny. Czasem na szali życia zaważy szara książeczka oszczędnościowa P. K. O.

Przeczytajcie dzieje pierwszego lepszego miljonera amerykańskiego i spójrzcie poprzez fortuny wielkich, mocnych ludzi. To już jest nietylko zwycięstwo materjalne pieniądza, ale zwycięstwo woli, mocy i charakteru.

Idźcie do celu po szczeblach i nie lekceważcie małych skromnych początków.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Echa aresztowań w lokalu związku studentów Żydów.

W swoim czasie donosiliśmy w „Kurjerze Wileńskim" o aresztowaniu 139 osób w lokalu studentów Żydów U. S. B.

Obecnie dowiadujemy się, że z ogólnej liczby aresztowanych pozostawiono w więzieniu 20 osób. Aresztowanym grozi kara do 8 lat ciężkiego więzienia.

Tragiczny wypadek z elektromonterem.

Tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj przy ul. Kurlandzkiej Nr. 28.

Zamieszkały w tym domu 24-letni elektromonter Lindorf Antoni schodząc po schodach pośliznął się i upadł tak nieszczęśliwie, że trafił na wystający z podłogi gwóźdź, który wbił sobie głęboko w czaszkę.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala Żydowskiego. (c)

Pod pretekstem wyrobienia posady.

Kadziewicz Bolesław, Jankowski Antoni i Ostrowski Stanisław, zam. w maj. Kuprjaniszki zameldowali, że nieznany osobnik pod pretekstem wyrobienia im posad w instytucjach państwowych wyłudził od pierwszego 50 zł. od drugiego 45 zł. i od trzeciego 19 złotych. W toku dochodzenia na podstawie rysopisu podanego przez poszkodowanych ustalono, że wyłudzenia pieniędzy dokonał Kucharek Jan, mieszkaniec wsi Szkojdziszki, gm. rudomińskiej, którego zatrzymano.

Samobójstwo.

Kaznowski Jan, lat 28, ul. Targowa Nr. 13 wypił w celach samobójczych esencji octowej. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło desperata w stanie ciężkim do szpitala Żydowskiego.

Potrącił błotnikiem.

W dniu 21 b. m. Markiel Adam, ul. Końska Nr. 4, szofer auta Związku Techników, jadąc ul. Bosaczkową potrącił wskutek nieostrożności błotnikiem auta przechodzącego przez jezdnię Goldgorna Arona ul. Portowa Nr. 2. Goldgorn padając doznał ogólnego potłuczenia kręgosłupa i głowy. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala Żydowskiego w stanie niezagrażającym życiu.

Auto najechało na dorożkę.

W dniu 22 b. m. Balcewicz Jan, ul. Rakowa Nr. 9, szofer taksówki Nr. 14476 prowadząc auto lewą stroną po ulicy Zawalnej, najechał na dorożkę konną Pagulskiego Jana, ul. Kalwaryjska Nr. 134, kaleczące konia i łamiąc hołoble. Okaleczonego konia dostarczono do kliniki dla zwierząt. Szofera zatrzymano.

Kradzież z włamaniem.

Wejs Aron, ul. Słowackiego Nr. 17 zameldował, że w nocy z 20 na 21 b. m. nieznani sprawcy złamawszy kłódkę przedostali się na strych domu skąd skradli bieliznę męską i damską ogólnej wartości 870 zł.

Ogłoszenie.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie, ogłasza niniejszem ofertowe przetargi publiczne w terminach wskazanych poniżej na dostawy w okresie rocznym materjałów niżej wyszczególnionych:

na 9-go stycznia 1931 r.
pokost czystolniany, biel cynkową i zieleń chromową;

na 13-go stycznia 1931 r.
ultramarynę, dekstrynę, karbolineum, szpagaty, pasy do prądnic wagonowych;

na 16-go stycznia 1931 r.
terpentyna, lakier wagonowy Nr. 1, sykatywa w płynie, węże parciane, płyty uszczelniające, oraz poduszki maźnicze;

na 20-go stycznia 1931 r.
tektura techniczna, materjały ścierne (szlifiercze), minja ołowiana, miotły brzozowe, konopie czesane oraz filc;

na 23-go stycznia 1931 r.
pomeks różnych gatunków, pasy skórzane oraz skóry.

Warunki przetargowe można otrzymać w Wydziale Zasobów Dyrekcji (ul. Słowackiego Nr 2, III piętro, pokój Nr. 38) osobiście w godz. od 12-ej do 13-ej lub pocztą po zgłoszeniu prośby. 2645/VI—2589-0

VINCENT SZARRETT. 2)

Niebieskie drzwi.

(Nowela amerykańska. Przekład autoryzowany).

Po obu stronach małej uliczki wznosiły się wysokie pałacowe domy. Przed drugim od rogu stała nędzna szkapa, zaprzężona do równie nędznej dorożki, na której koźle drzemał zgrzybiały dorożkarz.

— Jest — rzekł Pemberton.

— Naturalnie, że jest — potwierdził zdawkowo Norway. — Cożeś pan myślał, że nie będzie? W Chicago policja wszystko wie. Chcesz taksówki? Jak w dym do policjanta. Chcesz dorożki? Do policjanta. Chcesz pić? Do policjanta. Chcesz palić? Do policjanta.

Dopadł do starożytnego wehikułu i otworzywszy drzwiczki, wdrapał się na siedzenie. Pemberton uczynił to samo, tylko w wolniejszem tempie. Szkapa i dorożkarz trwali w letargu. Starszy pasażer otworzył drzwiczki i zamknął je z trzaskiem. Młodszy, jak zwykle, pomysłowy, wysunął laskę przez otwarte przednie okienko i szturchnął starego w plecy.

— Pewnie już nie żyje — zauważył zdawkowo. — Ale śpiący obudził się i odwrócił głowę.

Zobaczyli w okienku starą, pomarszczoną twarz z mrugającemi oczami.

— *Uuu-u-u!* ryknął Norway, naśladując lwa morskiego. — Wio, Matuzalemie! Razem, panowie! *Chcemy wódki! Chcemy wód-ki!*

— Cicho idjoto! — warknął Pemberton. — Czy chcesz obudzić całą ulicę? — I pochyliwszy się ku zaglądającej do środka twarzy, zapytał zniżonym głosem:—Czy moglibyśmy się napić, bracie?

— Dobra! — odparł dorożkarz i odwróciwszy się, przejechał po śpiącej szkapie długim batem.

— Jedziemy — rzekł Norway i usnął.

Pemberton spojrzał na niego z niesmakiem. Mógł się teraz od niego uwolnić. Miał dosyć jego hałaśliwej lekkomyślności. Ale się jednak rozmyślił. Norawy mógł się obudzić w chwili zatrzymania dorożki i byłaby nowa scena. I zresztą Pemberton nie wiedział, gdzie Norway mieszkał, a wypadałoby mu odwieźć go na kwaterę. Trzeba się było zdać na bieg wypadków.

Rozparł się w swoim rogu i stwierdził z zaciekawieniem, że dorożka zachowuje się trochę dziwnie. Pokiwał z uśmiechem głową. Błędny choć metodyczny kurs zakończył się w dwadzieścia minut później w punkcie wyjśca, przed tym samym domem, z przed którego wyruszono.

Obudził bez ceremonji pijanego Norway'a i zepchnął go na chodnik. Trochę poniżej poziomu chodnika widniały otwarte drzwi, w których perspektywie jaśniało niewidzialne źródło światła. Poranne powietrze było przejmująco chłodne. Norway wstrząsnął się, przejęty dreszczem.

— Niebieskie drzwi u szczytu pierwszych schodów — rzekł dorożkarz, przyjmując należność. — Powiedzcie, że przysłał was śpiący dorożkarz.

Pemberton skinął głową i ujął towarzysza pod ramię. Norway odzyskiwał stopniowo przytomność.

— Zabawne schody — mruknął, rozglądając się naokoło mętnym wzrokiem i przekręcając słowo schody na wschody. — Mosiężne pręty, prawda?

Metalowe pręty przytrzymywały chodnik.

Znaleźli się przed drzwiami, pomalowanemi na niebiesko. Pemberton zapukał delikatnie wierzchem ręki. Niebieskie drzwi uchyliły się ostrożnie i w wąskiej szparze ukazała się twarz ohydnie brzydkiej kobiety, która spojrzała na nich nieprzyjaznym wzrokiem.

— Czego? — zapytała ostrym głosem.

— Powiedziano nam — wyjaśnił Pemberton — że moglibyśmy się tu... czegoś napić.

— Tak!? — rzekła szyderczo, marszcząc brzydką twarz w maskę złości. — Kto wam powiedział?

— Śpiący dorożkarz — odparł z grzecznym uśmiechem Pemberton.

Patrzyła na nich chwilę takim wzrokiem, jakby od pierwszego rzutu oka powzięła do nich wieczystą niechęć i antypatję, poczem rzekła:

— Proszę wejść!

Zamrugali oczami, olśnieni silnem światłem.

2.

Artur Norway obudził się powoli z głębokiego snu i rozejrzał po znanych przedmiotach. Znajdował się w swoim pokoju. Wszystko było w porządku. Przez chwilę leżał spokojnie bez cienia pamięci tego, co poprzedziło godziny niepamięci.

Dopiero po pewnym czasie uświadomił sobie, że boli go głowa i że ma gorzko w ustach. Zaczął się podnosić i stwierdził ze zdziwieniem, że jest całkowicie ubrany. Jednocześnie powróciła mu pamięć. Wyskoczył z łóżka i stanął jak głupi na środku pokoju.

Przez okno wdzierało się światło chylącego się ku zachodowi słońca. Spojrzał podejrzliwie na zegarek. Tak, nie omylił się. Przespał wiele godzin i teraz była już trzecia niedzielnego popołudnia.

Nagle spostrzegł, że dzwoni telefon. Widocznie dzwonił już od dłuższego czasu. Pewnie go to zbudziło. Dzwonił jakby z pasją. Pewnie Pemberton chce go zapytać, jak się czuje. Odpowiedź na to była prosta. Czuł się pod psem.

Podniósł z namysłem słuchawkę i przyłożył do ucha. Po chwili zdecydował się powiedzieć: Hallo!

Nie, to nie był Pemberton, a Taylor. Przypominał, że się umówili na wieczór. Do djabła z Taylorem! Nie zadając sobie trudu z odpowiedzią, powiesił słuchawkę. Ale w parę minut późn. zadzwoniono ponownie. Taylor przypuszczał, że telefonistka przerwała połączenie. Norway wyprowadził go z błędu i powiesił słuchawkę jak poprzednio.

Głowę miał ciężką jak ołów, a język jak z pluszu. Miał to do zawdzięczenia policjantowi. Policjantowi i śpiącemu dorożkarzowi. Biedny Pemberton! I on prawdopodobnie jest w takim stanie. Norway przypomniał sobie wszystko z wielką wyrazistością. Niebieskie drzwi i brzydką kobietę z rudemi włosami, bufet, do którego ich wprowadziła, ciżbę pijących ludzi, mnóstwo świateł, szeregi kieliszków, tłum mężczyzn i kobiet. Rzęsiście oświetlony lokal z długiem lustrem i rzędami stolików. Coś niby staroświecki szynk, plus mosiężna poręcz i inne dodatki. Przypomniał sobie, że szynkarz miał włosy przedzielone na środku i ulizane na skroniach, jak to szynkarze.

(D. c. n.)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmuje się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jakóba 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 25 gr., za tekstem — 15 gr., kronika redakc. i komunikaty — 1.50 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 10 gr. za wyraz. Do tych cen doliczam się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, nadesłane — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za zmianę terminu druku 50 gr. Układ ogłoszeń 8-mio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jakóba 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski